GONIEC KRAKOWSKI ◎ 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Poniedziałek 12 maja 1919. | Nr. 125.

W. ks. Mikołaj kandydatem koalicyi na cara?

Genewa (tel. wł.). Pisma francuskie donoszą, że w Paryżu toczą się obecnie **rokowania między miarodajnemi sferami koalicyi a wielkim ks. Mikołajem Mikołajewiczem w sprawie wciągnięcia Rosyi do pertraktacyi pokojowych.** Koła polityczne koalicyi **oczekują bliskiego upadku bolszewików w Rosyi. Koalicya czyni poważne przygotowania do przywrócenia w Rosyi monarchii. Wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz uchodzi za najpoważniejszego kandydata na cara Rosyi.**

Konspiracyjny rząd socyalistyczny w Moskwie.

Warszawa. (Telefonem) „Swobodnoje Słowo" donosi z Moskwy, że istnieje tam rząd konspiracyjny, **w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich partyi socyalistycznych.**

Zbrodniczy zamach na most kolejowy w Królestwie.

Warszawa (telef.). Na linii kolejowej między Warszawą a Krakowem rzucono między Myszkowem a Zawierciem koło mostu bombę. Na szczęście bomba **padła koło mostu i szkody nie wyrządziła.**

Odparcie zakusów czeskich na zagłębie Ostrawskie.

Morawska Ostrawa (tel. wł.). W politycznych kołach czeskich zapewniają, że wskutek zabiegów reprezentantów Zagłębia Ostrowskiego, — **rząd paryski zdecydował się odroczyć wybory do gmin w kilkunastu gminach zagłębia Ostrawskiego,** rzekomo z powodu tego, że **mają być one połączone jako jednostki autonomiczne pod nazwą Wielkiej Ostrawy.** Wybory te będą prawdopodobnie odroczone na dwa miesiące. W rzeczywistości odroczenie wyborów **należy tłumaczyć protestem Polaków u komisyi koalicyjnej,** która orzekła, że **na spornym obszarze śląska wybory odbyć się nie mogą.**

Niemcy przeszkodzą dalszym transportom dla armii Hallera.

Nauen (PAT). (Brak początku). W myśl układu w Spaa było postanowione (?) wyraźnie, że **dowozy dla armii Hallera mają się odbywać przez Szczecin,** jako port do wyładowywania. **Rząd niemiecki nie może zgodzić się, ażeby, wbrew umowie (?), w Gdańsku odbywało się wyładowywanie z okrętów materyałów wojennych. Przeszkodzi on dalszemu wyładowywaniu.**

Syki przydeptanego niemieckiego gadu.

Nauen (PAT). **Rząd, po ogłoszeniu warunków pokoju, wystosował do ludności prowincyi Prus wschodnich osobną odezwę,** w której powiada: Oderwanie Górnego Śląska od państwa, oderwanie bogatych, przeważająco niemieckich (?) obszarów w środkowym i dolnym Śląsku, Poznańskiego, Prus zachodnich i Pomorza, odłączenie Gdańska, jest targnięciem się na prawo samostanowienia ludności tych obszarów, które zdobyto niemiecką pracą (czytaj: gwałtem! — przyp. Red.) i niemiecką kulturą (czytaj: podłością! — przyp. Red.), co też stanowi dzisiaj ich zaletę. Jest to targnięcie się, zupełnie niezgodne z zasadami Wilsona (?), uroczyście ogłoszonemi. Głosowanie, wymagane dla południowo-zachodnich części Prus wschodnich, nie zakrywa swego gwałtownego charakteru, niezgodnego z prawem i danemi przyrzeczeniami (?), a żądane oderwanie północnych i wschodnich części Prus zadaje nie tylko gwałt (?) ludności, która mimo prowadzonej z zewnątrz propagandy (?) czuje się niemiecką, lecz również **dopełnia gospodarczego zamknięcia Niemiec od narodu rosyjskiego,** z którym pozostawanie w stosunkach gospodarczych jest konieczne dla przyszłości obu narodów. **Ludność wschodnich prowincyi Prus powinna być przekonaną, że rząd wszystko uczyni, aby niebezpieczeństwo oddalić.**

„Finis Germaniae"

Poznań (PAT). Prasa berlińska w dalszym ciągu omawia warunki pokojowe z wielkiem rozgoryczeniem i wykazuje, że **nie można zgodzić się na podpisanie ich.** „Berl. Tageblatt" zaznacza, że **nie należy zaniechać niczego, aby warunki te odmienić.** „Lokalanzeiger" charakteryzuje traktat pokojowy jako **„finis Germaniae"** „Post" pisze: **Nie będziemy znosili kajdan, któreśmy już raz w roku 1812 rozbili.**

Niemcy ogłaszają żałobę narodową.

Nauen (PAT). Niemiecki prezydent ministrów ogłosił notę, w której powiada, że po **ogłoszeniu warunków pokojowych zapanowało gorzkie rozczarowanie i niewypowiedziana żałoba** wśród **całej ludności.** Ażeby temu uczuciu dać wyraz, postanowił rząd, że **przez przeciąg jednego tygodnia wszystkie publiczne zabawy będą zawieszone.**

„Żałoba" giełdy berlińskiej.

Berlin (PAT). Pod wrażeniem podyktowanych warunków giełda berlińska zawiesiła na trzy dni swe czynności.

Co będzie z Gdańskiem?

Paryż (PAT). Havas donosi: **Niemcy zrzekają się na rzecz wielkich mocarstw sprzymierzonych terytoryum, stanowiącego wolne miasto Gdańsk, którego konstytucya będzie wypracowana i ustalona pod gwarancyą związku narodów. Między Polską a Gdańskiem zawartą będzie osobna konwencya.** Fortyfikacye i urządzenia wojenne na Helgolandzie będą zniesione na koszt rządu niemieckiego.

Tryumf ducha i kultury.

Sprawiedliwy wyrok. — Liga narodów na straży nowego porządku i świata. — Pozytywna praca i braterstwo ludów.

Kraków, 11 maja.

Pokój światowy, w Wersalu ogłoszony, jest początkiem nowej ery dziejów świata. W tym pokoju światowym nie tylko szło o rozstrzygnięcie na korzyść tej lub owej strony ogromu spraw i interesów, dotyczących przeważającej większości narodów i państw całej kuli ziemskiej, nie tylko o proste zmuszenie zwyciężonego przeciwnika do dania pełnego zadośćuczynienia za szkody, straty, krzywdy i nieszczęścia, wyrządzone na skutek przez niego wywołanej wojny, lecz przedewszystkiem o to, aby pokój ten był oparty na nowych zasadach, niż działo się to dotąd w takich wypadkach, a więc **na prawie, słuszności i sprawiedliwości** i aby przez to **stworzyć nowy porządek świata.** Jako podstawę do wygotowania warunków pokojowych koalicya przyjęła zasady Wilsona, na które także zgodzili się Niemcy. Przez 6 miesięcy pracowali reprezentanci koalicyi na konferencyi w Paryżu nad stworzeniem nowego ukształtowania międzynarodowych stosunków, które wreszcie podano Niemcom w formie preliminaryów pokojowych.

Jako odpowiedź na ten akt koalicyi Niemcy wydali niemilknący krzyk oburzenia, nazywając pokój, ofiarowany przez koalicyę, pokojem gwałtu, sprzecznym z zasadami Wilsona. Rzecz nie dziwna, gdyż Niemcy tłumaczyli sobie dotąd zasady Wilsona na swą korzyść, jako **ostatnią deskę ratunku po katastrofie militarnej.** Dzięki zasadom Wilsona spodziewali się wyjść z wojny światowej ze stosunkowo najmniejszemi stratami. Stało się atoli przeciwnie, a to z tej racyi, iż nowy porządek świata domagał się usunięcia **wszelkich krzywd,** wyrządzonych przez Niemców innym narodom w historyi, których pozostawienie mogłoby w przyszłości spowodować nowe burze i zawikłania. Pokój światowy, któryby nie wyrównał tych krzywd i bezprawi, jakich dopuścili się Niemcy w przeszłości na swoich sąsiadach, **nie byłby pokojem sprawiedliwym,** mogącym dać podstawę nowemu porządkowi świata, lecz pokojem **kompromisu,** podobnym do setek takich umów, które rodziły nowe wojny. Że pokój światowy jest ciężkim dla narodu niemieckiego, to dlatego, iż cała jego siła i potęga wzrosła na niezliczonych krzywdach i bezprawiach, których zadośćuczynienie było nieodzowne. Warunki pokojowe, podyktowane przez koalicyę, żądają właśnie takiego zadośćuczynienia, a to celem usunięcia tych jątrzących ran, które z winy Niemców jątrzą się na organizmie Europy.

Po raz pierwszy w historyi zastosowano przy tworzeniu pokoju na tak szeroką skalę zasady prawa i sprawiedliwości, dzięki czemu umożliwiono ludzkości **wejście na nowe tory rozwoju.** Fakt ten jest dowodem, iż na konferencyi pokojowej odniósł **tryumf duch i kultura.**

Na straży tego pokoju światowego ma stanąć **Liga narodów,** nowa instytucya o charakterze ogólno ludzkim, międzynarodowym, której głównem zadaniem będzie czuwać, aby jakaś zła siła nie zburzyła w przyszłości utworzonego tak ogromnymi kosztami mienia i krwi porządku świata. Liga narodów nie obejmuje i nie obejmie jeszcze wszystkich państw i narodów, lecz tylko pewną ich część, jednak fakt, iż do niej należeć będą najpotężniejsze i najbardziej rozwinięte państwa, daje gwarancye jej powagi i siły. Cel główny Ligi narodów, **utrzymanie trwałego pokoju i zmniejszenie zbrojeń do minimum,** to znowu olbrzymia **zdobycz i tryumf,** jaki odniósł duch i kultura w historyi świata. Wojny i zbrojenia były dotychczas największą przeszkodą dla postępu i rozwoju narodów, oraz dla zbratania się ludów. Usunięcie tych przeszkód da możność ogromnemu rozpędowi sił ludzkich na polu twórczej, pozytywnej pracy dla **dobra wszystkich ludów.**

Jak widzimy z powyższego, pokój światowy jest pokojem ducha i kultury, nie zaś pokojem gwałtu, jak go nazywają Niemcy, którzy przez to tylko mówią, iż nie dojrzeli jeszcze do przyjęcia nowych zasad życia, że jeszcze nie rozumieją tego **nowego ducha dziejów,** który zrodził się w ogniu cierpień, jakie przeszły ludy w ciągu długiej wojny światowej. Przyjdzie jednak czas, że Niemcy tego ducha zrozumieją, a razie zaś muszą przed jego wolą się ugiąć.

Niemców ogarnia szał wściekłości.

Głosy prasy niemieckiej o warunkach pokojowych. — Jeremiady i wybuchy bezsilnego gniewu niemieckich mężów stanu. — Niemieckie artykuły najeżone stekiem obelg pod adresem koalicyi. — Ostatnie niemieckie nadzieje.

Kraków, 11 maja.

Nadszedł wreszcie przez krzywdzone i brutalnie butem niemieckim deptane narody długo oczekiwany dzień porachunku, dzień wymierzenia kary barbarzyńcom, którzy z cynicznym uśmiechem na ustach, z wyrafinowanem okrucieństwem, przypominającem dzikie hordy Hunów, dopuszczali się na podbitych przez siebie i uciemiężonych gwałtów i zbrodni. Wybiła nareszcie wielka godzina **nie zemsty, lecz kary i zadośćuczynienia.**

Do ostatniej chwili łudzili się, że wiadomości, przeciekające od czasu do cz. Paryża, o rozmiarze kary są przesadzone i naiwność swą czy zuchwałość posuwali tak daleko, że myśl o bardzo surowej karze zgoła wykluczali, budując swe nadzieje gdyby domki z kart na przesłankach, które tylko w mózgach pół-obłąkanych zrodzić się mogą. Wręczenie warunków pokojowych otworzyło im oczy — spełniło się to, w co wierzyć nie chcieli — stanęła przed nimi okrutna, surowa i tragiczna rzeczywistość. Nadzieje w uniknięcie lub zmniejszenie kary rozwiały się, jak sen — im większe one były, tem straszniejsza rozpacz, tem cięższy ból, tem większa wściekłość, której prasa niemiecka daje dosadny wyraz w artykułach, z których wybitniejsze dla scharakteryzowania nastroju przytaczamy: Golgota Niemiec, Grób Niemiec, Mali epigoni wielkiego korsarza, Dzieci najnieszczęśliwszego narodu na ziemi, Najtragiczniejszy dzień Niemiec i t. p. **Zapomnieli tylko o jednym tytule, który winni byli wysunąć na czoło wszystkich artykułów: Canossa!**; winni byli pamiętać, że nie mógłby ostać się świat, gdyby za zbrodnie nie było kary.

Z głosów prasy niemieckiej:

„Morgenzeitung" notuje: Każda dyktatura jest przemijająca — choć wielkim i silnym się jest, to jednak nie można na dłuższą metę królestw podbijać i okupować. Nie pamiętał o tem Napoleon i padł.

Ta prawda nigdy nie przeminie. Mali epigoni wielkiego korsarza runą nie jak bohaterzy, lecz jak nędzarze, którzy „dopuścili się zbrodni". Nikt z nich chyba w to nie wierzy, aby naród 70-milionowy dał sobie pasy drzeć ze skóry i ciesząc się z tego przysięgał jeszcze wieczny pokój i przyjaźń. Niewola budzi opór i użycza sił, które napięte w tytanicznym wysiłku, potargają najsilniejsze pęta.

„Neues Wiener Tagblatt" pisze: W czasach barbarzyńskich było celem wojny nietylko pobicie i podbicie, lecz wytepienie wroga. Musiały wieki minąć, by świat dożył znowu takiego barbarzyńskiego widowiska. Okazuje się, że **kultura jest pustym dźwiękiem.** (Istotnie dowiedli tego Niemcy po niezliczoną ilość razy!).

„Vossiche Zeitung" mówi: Pokój podyktowany nam oznacza długie lata fizycznej i duchowej niewoli, naród niemiecki w ciągu dwudziestu lat stanie się gromadą obłąkańców i nędzarzy.

„Kreuzzeitung" (najzażartsze pismo hakatystyczne) pisze: „Jeszcze nigdy żaden wielki naród nie był tak upokorzony, tak wydany na łup nienawiści i żądzy zniszczenia wroga, jak naród niemiecki (a polski naród — nie?!). Metodę starego Rzymu, który z narodami przez siebie podbitemi obchodził się, jak z niewolnikami, zastosowała Rada czterech w czasach nowożytnych z całym cynizmem.

„Lokal Anzeiger" charakteryzuje traktat pokojowy jako: finis Germaniae.

„Arbeiter Zeitung" pisze: Narodowi niemieckiemu nie oszczędzono żadnego upokorzenia, żadnego ciężaru — naród niemiecki zawisł nad przepaścią. Entente niszczy go nietylko teraz, lecz odbiera mu wszelką możność rozwoju w przyszłości. Naród, który ludzkości dał tyle wartości kulturalnych, jest teraz jej najuboższym i najnieszczęśliwszym synem.

Głosy niemieckich mężów stanu:

Scheidemann w mowie swej w komisyi pokojowej zgromadzenia narodowego scharakteryzował pokój jako grób niemieckiego narodu. Dzisiejszy dzień — mówił — który po sześciomiesięcznej męce przyniósł nam wreszcie warunki pokoju **jest dniem najstraszniejszego** upadku niemieckiego narodu. Czy powiemy „tak" czy „nie", nie zmieni to w niczem naszego tragicznego losu.

Prezydent ministrów Hirsch nazwał dzień objawienia warunków pokojowych najsmutniejszym dniem w historyi Niemiec.

Minister Giesbert nie widzi innego wyjścia z położenia jak tylko natychmiastowe zawarcie pokoju z Rosyą **i użycie wojsk bolszewickich dla celów Niemiec.** Traktat pokojowy jest nie do przyjęcia, **z czego musimy wyciągnąć nieustraszenie konsekwencye.**

Z głosów prasy koalicyjnej:

Izba francuska przyjęła warunki pokojowe, podyktowane Niemcom naogół z zadowoleniem, choć spodziewano się większego uwzględnienia słusznych pretensyi Francyi.

Prasa angielska, zwłaszcza blizko Lloyda Georgea stojąca, wyraża się również z uznaniem i zadowoleniem. **„Morning Post"** natomiast nie podziela tej opinii, twierdząc, że odszkodowanie, żądane od Niemców, jest niedostateczne.

Prasa włoska zachowuje pewną rezerwę i zastanawia się przedewszystkiem nad tem, czy Niemcy podpiszą pokój, czy też go odrzucą. **„Giornale d'Italia"** mniema, że Niemcy przekonawszy się o bezskutecznym oporze pokój podpiszą. „Tribuna" przewiduje pewną wymianę zdań z delegatami niemieckimi w kwestyach finansowych, kolonialnych i terytoryalnych, sądzi jednak, że koalicya żadnych ustępstw nie poczyni.

Prasa czeska wita warunki z wielką radością i wskazuje odnośnie do Czech na doniosłe i wielkie korzyści, które Czesi osiągnęli.

Kanclerz republiki austro-niem. Renner upełnomocnionym delegatem Austryi.

(P) Na posiedzeniu komisyi pokojowej w Wiedniu wybrano przewodniczącym austryackiej delegacyi pokojowej kanclerza republiki dra Rennera. Kanclerz podziękował za wybór, wyrażając nadzieję, **że będzie to pokój pracy i życia a nie pokój cmentarza.**

Niemcy górnośląscy grożą.

(m. m) Z Opola donoszą: Ogłoszenie warunków pokojowych wywołało wśród Niemców na Górnym Śląsku wielkie wzburzenie. Niemcy odgrażają, że z bronią w ręku będą usiłowali sprzeciwiać się wykonaniu postanowień traktatu.

Niemieccy socyaliści wzywają swych „towarzyszy" z koalicyi na pomoc.

(m-m) Według doniesień pism niemieckich socyaliści niemieccy chcą zaprotestować przeciwko traktatowi pokojowemu. Postanowili zwrócić się z oficyalnem wezwaniem do robotników francuskich, angielskich i amerykańskich, aby ci wpłynęli na zmianę „barbarzyńskich" — zdaniem socyalistów niemieckich — warunków pokoju.

Wezwanie to o ile wnosić można z nastrojów panujących wśród robotników koalicyjnych, nie może liczyć na pomyślny skutek. Chyba tylko wśród bardzo nielicznych, skrajnych odłamów zdoła ono wywołać sympatyczne echo, bo wielkie zawodowe zorganizowane masy robotników koalicyjnych popierają niewzruszenie stanowisko Clemenceau, Lloyd George'a i Wilsona.

Wśród homunkulusów

80) Romans fantastyczno-społeczny.

— Zaczyna się — pomyślał Filip uradowany i dalej dmuchał dym daleko przed siebie.

Wkrótce na sali powstało żywsze poruszenie, zaczęły się krótkie rozmowy, które przeszły wnet w szmer coraz głośniejszy, i coraz częściej zaczęły padać słowa: Kui, kui. Równocześnie homunkulusy zaczęli żywo gestykulować i wskazywać na Filipa.

— Dobrze, dobrze — myślał Filip zadowolony — wymyślajcie, ja i tak tego nie rozumię. Tymczasem homunkulusy z oznakami budzącego się widocznie temperamentu zaczęli spoglądać ku drzwiom i wołać kogoś, widocznie jakiegoś dozorcę. Ten nadszedł pospiesznie, pomówił kilka słów z obecnymi, poczem podszedł do Filipa i zaczął coś mówić.

— Nic rozumiem — odparł Filip, puszczając kłąb dymu.

Dozorca wskazał na cygaro i krzyknął głośno:

— Kui.

— Żadne kui — odparł Filip flegmatycznie, strzepując popiół z cygara na ziemię. Homunkulusy stanęli półkolem około niego, spoglądając prawie groźno. Wyglądali rzeczywiście na podnieconych.

Dozorca widząc, że jego interwencya na nic się nie przydała, odszedł i po chwili wrócił w towarzystwie jakiegoś widocznie dygnitarza, gdyż wszyscy skłonili się mu nisko. Przybyły stanął przed Filipem i zaczął coś przemawiać, przyczem wielokrotnie powtarzał słowo: Kui. Filip w odpowiedzi na to coraz intenzywniej pociągał dym z cygara i dmuchał z siłą przed siebie.

Dygnitarz spostrzegłszy, że przemówienie na nic się nie przydaje, dał ręką znak dozorcy, a ten sięgnął po cygaro, widocznie z zamiarem wyrzucenia go.

To rozgniewało Filipa. Sięgnął do kieszeni po list, otworzył go i podsuwając dozorcy czerwoną pieczęć pod nos zawołał:

— Spojrzyjno tu pokrako!

Dozorca zobaczywszy pieczęć, formalnie skulił się i cofnął. Także dygnitarz na widok pieczęci skłonił się nisko, a przebiegłszy pospiesznie okiem treść pisma, zawołał uroczyście: Bu-sa-ki, poczem zwrócił się do obecnych i zaczął długo przemawiać. Ta rozmowa zrobiła widocznie silne wrażenie, gdyż wszyscy uroczyście skłonili się Filipowi.

Dygnitarz odszedł, powoli także homunkulusy zaczęli się rozchodzić, wreszcie Filip pozostał sam. Przeciągnął się, ziewnął, poczem także wyszedł. Nie wiedział, co robić, ale ponieważ był najedzony, czuł się zadowolonym i nie troszczył się o to, co dalej będzie. Wesoło na widok nadjeżdżającego automobilu podniósł rękę do góry, a gdy wóz stanął, wsiadł do niego uradowany, że go zrozumiano.

Po kilku minutach drogi wóz zajechał na plac, znany już Filipowi, tu bowiem wznosił się port dla aerokabók. Nie namyślając się długo Filip pospiesznie udał się do windy i wszedł na pokład okrętu właśnie w chwili, gdy dawano sygnał odjazdu.

— Malutko a byłbym się spóźnił — pomyślał. — Jestem wolny przez 14 dni, zrobię wycieczkę.

Dokąd okręt zmierzał, nie wiedział, ale też w tej chwili nic go to nie obchodziło.

Pamiętał jednak o swoich przygodach podczas poprzedniej wycieczki, to też gdy okręt ruszył, siedział ostrożnie na ławce, bojąc się podnieść z miejsca, aby nie wylecieć w powietrze.

Na pokładzie siedział szereg homunkulusów. Jedni spoglądali apatycznie w dół na znikające pod spodem lasy i łąki, inni czytali w milczeniu gazety.

— Głupia historya podróżować w kraju, którego języka nie zna się — pomyślał Filip i zarazem uczuł pewne osamotnienie. Przyszło mu na myśl, że i profesor jest teraz również osamotniony i żal się mu zrobiło, że go opuścił.

— Zresztą dobrze mu tak — pomyślał — po co mnie napędził. I usadowiwszy się wygodnie na ławce, sięgnął po papierośnicę. Co się stało, nie było jej w kieszeni. Zgubił czy zapomniał? Pewnie zostawił ją w restauracyi! Bagatela! A tu nie dostanie nigdzie cygara, choćbyś na głowie chodził! Dla Filipa, który był namiętnym palaczem, ten brak stał się nader dotkliwym. Stracił humor i wpadł w rozdrażnienie, sytuacy bowiem stała się beznadziejną. Tu z nikim nie można się porozumieć, nie można się postarać, aby papierośnicę odszukano, nie wiedzieć co zrobić, aby samemu zawrócić. Filip wpadł w pasyę. Żeby choć wiedział, kiedy i gdzie okręt wyląduje, kiedy i jak będzie mógł wrócić do siebie. Co robić?

Zapadł wieczór. Statek pędził szybko przed siebie, homunkulusy zaczęli schodzić z pokładu do wnętrza, a Filip bojąc się, żeby nie uleciał w powietrze, siedział ciągle na ławce, trzymając się jej kurczowo, a w duchu przeżywając czarną tragedyę. Nagle usłyszał, że wymawiają jego nazwisko.

Na pokładzie stanął jakiś homunkulus i ciągle powtarza:

— Doktór Avanti, pan Filip.

Filip zaryzykował. Podniósł się ostrożnie z ławki, podszedł do mówiącego i uprzejmie oświadczył, że to on jest właśnie tym, którego nazwisko wywołuje. Gdy jednak homunkulus nie zrozumiawszy obcego języka nie reagował na to, Filip pokazał mu list Platona. To poskutkowało. Homunkulus skłonił się z respektem, poczem wziął Filipa za rękę i poprowadził do jakiegoś małego pokoiku, w którym było umieszczonych kilkanaście aparatów przypominających telefony. Homunkulus wziął jedne ze słuchawek i zaczął rozmawiać, przyczem nazwisko Avantiego i Filipa powtórzyło się kilka razy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polska delegacya kongresowa wyraża zadowolenie z traktatu.

Kraków, 11 maja.

Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu. Polska delegacya na konferencyi pokojowej złożyła następujące oświadczenie wobec redakcyi dziennika „Temps":

Radość nasza dominuje nad wszystkiemi naszemi uczuciami. Fakt **uznania przez cały świat Polski,** jej prawa do istnienia jako państwa niezależnego i suwerennego, oraz, że znikło widmo rozkawałkowania, góruje nda wszystkiemi naszemi uczuciami. Biorąc pod uwagę położenie, w jakiem zostaliśmy postawieni, jesteśmy zupełnie zadowoleni. Przeważna część Polski jest zjednoczoną. Obecne warunki polityczne są takie, jak chcieliśmy. Korzyści ekonomiczne nam wystarczą. Jeżeli idzie o to, co czujemy, to szczególniej cenimy klauzulę mało znaną przez publiczność, która nam zwraca bez kompensaty, albo bez odszkodowania dobra, dobra, które należały do państwa polskiego przed rozbiorami. — Jeżeliby nam wolno było zrobić jakie zastrzeżenia; że to są punkty podrzędne, które się wy gdańskiej nie jest całkowicie takie, jakiego chcieliśmy, szczególniej ze względu na właściwości naszych sąsiadów pruskich. W sprawie obszaru, który umiędzynarodowiono, nie wiemy, czy będzie dla nas możliwem utrzymać garnizon lub fortyfikacye brzegu morskiego i dostępu do portu. Od strony wschodniej będziemy na tym obszarze odsłonięci. Co do dwóch podrzędnych punktów granicy poznańskiej i Prus Zachodnich, można jeszcze zrobić zastrzeżenia. eLcz to są punkty podrzędne, które się dadzą ułożyć i mamy w tym kierunku pewną nadzieję. Spokój jest dla Polski zapewniony. — Europa i alianci na pewno będą sobie składali życzenia z powodu rezultatu dobrego i sprawiedliwego dzieła, którego dokonali.

Jak wygląda granica polsko-niemiecka.

Kraków, 11 maja.

Granica polsko-niemiecka przebiega: od północy **począwszy od Lubtowa, Chotczowa,** Lęborku (Lauenburg) **wzdłuż granic okręgów Kartuzy** (Karthaus), **Kościerzyna** (Berent), Chojnic (Konitz), **z węgła południowo-wschodniego obwodu,** człuchowskiego (Schlochau). **Polsce przypada:** Niesewanz, Jenznick i Steinborn. **Dalej** granica przecina okręg Złotowo (**Flatau**) **w** ten sposób, że Polsce przypada miasto Złotowo i Krojanka z linią kolejową a reszta Niemcom. Chodzież (Chodschesen) i Piła należą do Polski. Wieleń (Filehne) i Krzyż (Kreuz) do Niemiec. Okręg Międzychód (Birnbaum) przypada Polsce cały. Skwierzyn (Schwerin) i większa część okręgu Międzyrzecz (Meseritz) Niemcom. Granica biegnie na wschód od Pszczowa (Petsche) a na zachód od Trzcianki (Schoenlankę) i Zbąszyna (Betschen) odcina zachodnią część Babimostu (Bomst) wraz z miastem, przechodzi pomiędzy Kargową (Unruhstadt) i Kopanicą (Kopnitz). Stary klasztor leży w polskiej części. Dalej granica odcina wystającą na zewnątrz część obwodu Wschowa (Fraustadt) wraz z miastem w ten sposób, że Bremno leży w obszarze polskim a Buchwald **w obszarze** niemieckim. Na Śląsku średnim linia graniczna zagarnia dla Polski miasta: Góra (Guhrau), Wąsosz (Herrnstadt), dalej biegnie tuż na północ od Smogorzewa (Trachenberg) i Mielczy (Militsch). Miasto Syców (**Wartenberg) i Namysłów przypadają Niemcom.** Dalej **granica biegnie linią graniczną Górnego** Śląska, odcinając jednak **wystającą na zachód** część wraz z miastami **Niemodlin (Falkenberg),** Fryląd (Friedland), Nisę (Neisse) **i Prądnik** (Neustadt).

Granicy Czech dotyka polska linia **graniczna** w obwodach Głupczyce (Leobschuetz) i **Raciborz.** Miasta te z linią kolejową oraz Kranowice (Kranowitz) przypadają Polsce.

Granica kończy się na zachód od Bogumina.

Do miasta Gdańska przyłączono także okolice: Kolibki (Koliebken) należą jeszcze do Polski, lecz **nie należą już Copoty,** Loeblau i Hohenstein aż po Wisłę. Obwód **Elbląga** należy do Prus wschodnich. W obwodach: Malborg, Postolin (Stuhm). Kwidzyń (Marienwerder) i Susz (Rosenberg), w całej rejencyi olsztyńskiej oraz w obwodzie Margrabowa (Oletzko) będzie plebiscyt.

Cypel obwodu Nibork (Neidenburg) z linią kolejową prowadzącą ku Mławie przypada Polsce.

Tajne instrukcye niemieckich delegatów pokojowych.

Kraków, 11 maja.

„Kuryer Poranny" **donosi z Paryża:**

Niemcy nakazali sobie na rok **1919 demokratyzm,** ażeby przypadkowo Europa nie poznała się na karbowanych liskach, chcą Prusacy być konsekwentni, co zresztą płynie w ich krwi. — Więc teraz **„systematisch in demokratisch".** Tak, aby się nie zdawało zwycięskiej koalicyi, że przyjechał do Wersalu tylko ekscelencya von Brockdorff-Rantzau et consortes z pismem, które powstało się w jego, Erzbergera i innych Scheidemanów głowie, więc **delegacya niemiecka zaopatrzona jest glejtem demokratycznym.** Polega on na tem, że każdy delegat ma stos uchwał i wskazówek od stowarzyszeń politycznych, ekonomicznych i t. d., których jest członkiem, lub choćby tylko sympatykiem. Ma to znaczyć, że delegaci są tylko wyrazicielami opinii **demokracyi** niemieckiej i nie mogą się głosowi ludu sprzeciwiać, lecz mogą go zakomunikować koalicyi. A głos ten ludu demokratycznie chorego jest wcale nie słaby.

Uchwały są w tonie ostrym, wojskowym — co więcej, w tonie **zwycięzcy, a nie zwyciężonego.** Oczom wierzyć się nie chce, gdy się czyta te instrukcye (są tajne!). Tam są wprost warunki, obok innych zapamiętajmy, co o Polsce vox populi pruskiego powiedział:

Ze względów ekonomicznych Niemcy nie mogą oddać Polsce kraju z narodowością polską, będącego częścią składową Rzeszy niemieckiej. Więc ani Gdańska, ani Poznańskiego, ani Śląska, ani Brus, ani żadnej rzeczy, która ich jest. Polska zreszta bez Niemiec **też nie potrafi się ostać i winna** wejść z Niemcami **w misye celna, układy co do dróg żelaznych i t. p.**

Oto co sekretarz Rantzau'a oświadczył w Wersalu: 1) **Zagłębie Saary musi zostać niemieckie;** 2) **Gdańsk ma pozostać niemiecki;** 3) **Austrya ma być wcielona do Niemiec;** 4) **Niemcy nie powinny nic płacić.** Nadto co do Alzacyi i Lotaryngii winien być przeprowadzony **plebiscyt.** To chyba wystarczy, aby koalicya wraz z Wilsonem otwarła oczy na prawdziwych Niemców. **Przyjechali oni dyktować pokój** — co to znaczy przyzwyczajenie! — a mają tylko podpisać warunki pokoju.

Mimo ich czelną butę, jest powszechne wrażenie w miarodajnych kołach, że Niemiaszki założą szkła na oczy, będą **protestowali, — ale podpiszą.**

Polityka gospodarcza Czech.

Bojkot handlu i przemysłu niemieckiego. — Cła czeskie. — Bezwzględność rozporządzeń czeskich.

Kraków, 11 maja.

Czesi tuż po oderwaniu się od Austryi zabrali się gorączkowo do budowy państwa i jego podstaw na wszystkich polach życia społeczno-gospodarczego. Tendencyą polityki czeskiej jest przedewszystkiem dążenie do zupełnej polityczno-gospodarczej odrębności od państw, które powstały na gruzach b. Austryi. Trzeba przyznać, iż na tej drodze postąpili Czesi bardzo daleko, **dzięki całej bezwzględności,** z jaką regulują swe stosunki nie oglądając się na ościenne państwa. Pierwszym, głównym krokiem rządu czeskiego było unieważnienie austryackich pożyczek wojennych przez wydanie zakazu lombardowania tych pożyczek w granicach republiki czesko-słowackiej. Później złagodzono to rozporządzenie i przeprowadzono konskrypcye tych pożyczek, uzależniających spłatę od woli ententy. Następnym krokiem rządu czeskiego do uniezależnienia się było przeprowadzenie stemplowania koron. Przy tej operacyi skonstatowano, iż ilość będących w obiegu koron w państwie czeskim wynosi około **14** miliardów koron. — Z tej masy przedłożonych do stemplowania banknotów, rząd wziął tytułem przymusowej pożyczki połowę.

Oprócz weksli austryackich pożyczek wojennych są stemplowane także kwity kasowe austro-węg. banku. Do stemplowania jest obowiązana każda fizyczna i prawna osoba, jak gminy, firmy, instytucye, towarzystwa i t. d.

Przeprowadzenie stemplowania wpłynęło dodatnio na stosunki walutowe Czech, gdyż obecny kurs korony czeskiej jest znacznie wyższy, aniżeli kurs korony austryackiej. Również wzmógł się ruch kredytowy, oszczędność i chęć do pracy, a dzięki zmniejszeniu inflacyi, wiele towarów wyszło na światło dzienne. Min. skarbu postanowiło w połowie czerwca b. r. puścić w obieg nową, państwową walutę, opiewającą jeszcze na korony, a podobną do amerykańskich dolarów. Wymiana banknotów na tę walutę nastąpi później, aż będzie można przystąpić do zupełnego uregulowania waluty.

Z czeskiego państwa nie wolno wysyłać za granicę tak pieniędzy, jak papierów wartościowych, złota i srebra bez zezwolenia ministeryum. Osoby wyjeżdżające za granicę mogą ze sobą wziąć najwyżej **od 500 do 1000 kor.** w stemplowanej walucie. Również nie wolno instytucyom gospodarczo-finansowym, urzędom i osobom, posiadającym papiery wartościowe drugich wydawać te właścicielom. Rząd ma prawo **zaciągania pożyczek** państwowych w złocie, srebrze **i obcych walutach, oprocentowanych** na **4 proc. Pożyczki** państwowe są wolne **od podatku majątkowego. Polityk gospodarz Czech** cechuje przedewszystkiem **bojkot niemieckiego handlu i przemysłu.** Czeskie koła **przemysłowo-handlowe** zwracają **swą uwagę na zachód,** dążąc do nawiązania ścisłych stosunków **gospodarczych** z Francyą, Anglią i Ameryką, poczem spodziewają się dla siebie wielkich **korzyści.** Szef sekcyi dr Matys w sprawie przyszłych **stosunków** gospodarczych oświadczył, iż **Czesi** wszelkimi środkami nie dopuszczą do tego, **aby** wyroby niemieckie szły przez państwo **czeskie** do krajów koalicyi pod marką czeską, **gdyż nie** chcą narazić się państwom koalicyi, gdzie **bojkot** Niemców i towarów niemieckich będzie trwał przez długi jeszcze czas.

Na ten moment zwracamy także **uwagę** naszego ministeryum przemysłu i **handlu, które** winno w tym kierunku odnośnie do **towarów** niemieckich wydać odpowiednie **zarządzenia).**

W sprawie dróg wodnych na Żabie, **Renie i** Dunaju, Czesi stoją na stanowisku **wolnej żeglugi.** Czesi chcąc się **wyemancypować z pod niemieckich wpływów, postanowili nie brać udziału w jarmarkach lipskich i stworzyć własne jarmarki w Pradze.** Od dnia 8 marca obszar **republiki czeskiej stanowi** także samodzielny obszar **cłowy. Cła obowiązują te same, które** obowiązywały w Austryi z dodatkiem 200 **proc.** ustanowionym podczas wojny. Tym cłom podlegają towary przychodzące także z państw powstałych na teryteryum b. monarchii.

Zdaniem min. Raschina, Czechy są większym krajem eksportowym, niż nawet Anglia. Czechy wytwarzają 95 proc. towarów wełnianych a 85 proc. towarów bawełnianych i cukru z ogólnej produkcyi b. monarchii. Dzięki temu spodziewają się Czesi w krótkim czasie osiągnąć wysoce aktywny bilans handlowy.

Jak z powyższego wynika, Czesi postępują w swej polityce **bezwzględnie,** nie oglądając się na sąsednie państwa. Dzięki tej bezwzględności doprowadzili do tego, iż sąsiednie narody nie żywią do nich sympatyi, lecz przeciwnie są dla nich usposobione nieprzyjaźnie. Czy taka ślepa brutalna, egoistyczna polityka wyjdzie Czechom na dobre, okaże przyszłość!?

D-ski.

Sensacyjna mowa min. Klofacza.

Klofacz za rychłem porozumieniem z Polakami.

Kraków, 11 maja.

Krótkie wiadomości telegraficzne doniosły o sensacyjnej, a wysoce charakterystycznej mowie, wygłoszonej ostatnio przez min. Klofacza. W mowie tej poruszył Klofacz także sprawę stosunku polsko-czeskiego, uderzając w ton ugodowy. Otrzymawszy oryginalny tekst enuncyacyi Klofacza, zamieszczamy poniżej obszerne jej streszczenie. (Red.)

(d) Przedewszystkiem — mówił Klofacz — **przestrzedz należy naród czeski przed megalomanią i temi wszystkiemi przywarami, które zgubiły Prusaków i Węgrów.** Najlepszem zapewnieniem przyszłości państwa, jest **przyjaźń sąsiadów i** zadowolenie na wewnątrz. Cokolwiek było, stało się, ale teraz dążyć trzeba do jednego celu: do wychowania wszędzie pokolenia, wyższego ponad przedwojenną ideologię i frazeologię".

W dalszym ciągu mowy zajmował się min. Klofacz sprawą obszarów niemieckich państwa czeskiego. Naród czeski jest gotów poczynić koncesye terytoryalne na rzecz sąsiadów, o ile dane obszary nie są Czechom koniecznie potrzebne (jakie jest kryteryum „konieczności"? Red.). Istnieją jednak terytorya, które historycznie i geograficznie złączone są niepodzielnie z państwem czeskiem. Tak jest np. z okolicami zamieszkałemi przez Niemców. Czesi będą jednak uprawiać demokratyczną i liberalną politykę wobec Niemców.

Baczną uwagę zwracam — wywodził dalej Klofacz — na połączenie się z Rumunami i Jugosłowianami i **na stosunek polsko-czeski. Tylko ludzie przyziemni i politycy o horyzoncie, nie sięgającym poza rogatki, mogą nie widzieć, że sprawa czesko-polska i sprawa połączenia się z Rumunami i Jugo-słowianami, są kwestyami o europejskiem znaczeniu i decydującemi dla egzystencyi tych narodów.** Porozumienie się uniemożliwi każdą wojnę w przyszłości i wszyscy będą cieszyć się szczęściem. Gdyby zaś narody te miały ze sobą prowadzić walkę — to niech pamiętają o losie Belgii! **Cały świat musi powitać każdą akcyę, mającą na celu załagodzenie starych nieporozumień i stworzenie kooperacyi w imię pokoju i produktywnej pracy od morza Bałtyckiego do Egipskiego.** Ale też cały świat, a przedewszystkiem ententa musi wystąpić przeciw wszystkiemu, co dąży do osłabienia chęci i dążeń porozumiewawczych między Polakami a Czechami i nieszczęście macedońskie chce przenieść do Europy środkowej.

Tu niech wystąpi prasa polska i czeska, a równocześnie politycy i mężowie stanu obu narodów. My wyciągniemy z ochotą swe ręce do takiej akcyi.

37. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku, dnia 22 maja 1919.

Publiczne losowanie nagrod, wyznaczonych za **trafne rozwiązanie** tych szarad, odbędzie się w **niedzielę**, dnia 25 maja, o godz. 12 w południe, **w dużej** sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

174.

Nie dla kota sadło, szperka,
Dalej bracia, na Szmejderka!
Pierwsza trzecia młódź z **całości**
Chytrych przepędziła gości,
A że krew spłynęła lasza,
Druga trzecia, zbóje, wasza!

175.

W pierwszej drugiej zmykał z pola,
Lecz go gorsza czeka dola,
Bo wnet bestyę tę zażartą
Wsadzi sąd za **trzecią czwartą**.
Smutny ten całości koniec
Wkrótce wam obwieści „Goniec".

176.

Trzeciej wspak, drugiej wspak
W wódce czuję smak,
Pierwszą dam dobrze znam,
Dosyć mam tych gam,
Całość w bój, w szwabski rój
Męża wdziało strój.

177.

Pierwsza druga to tkanina.
Czwarta druga flaszka wina.
Zbytek dzisiaj się nazywa,
Trzecia druga z korbą bywa.

Całość prawi ci kazanie,
A sam wielbi piękne panie.

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **„Wawel"** — wspaniałe album według oryginałów **S. Tondosa i W. Kossaka,** z objaśnieniami **K. Bartoszewicza** (nakład Wydawnictwa Salonu malarzy polskich, wydanie drugie).
2. **Flaszka wody kolońskiej.**
3. **Mydło toaletowe.**

—o—

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

178.

ŁAMIGŁÓWKA.

A. i B. posiadają trochę gotówki w koronach. Jeżeli B. doda panu A. ze swojej gotówki **jedną** koronę, będzie miał A. **dwa razy tyle koron,** co B.

Jeżeli zaś A. doda panu B. ze swej gotówki **jedną** koronę, będą mieli **obaj równą ilość koron. Ile koron ma A., a ile B.?**

Za trafne rozwiązanie tej łamigłówki wyznacza się trzy nagrody:

1. **Dwa mydła toaletowe.**
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na czerwiec 1919,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **Baumfeld Gustaw: „Artyleryi Legionów pułk pierwszy"** (bogato ilustr., stron 100).

Olbrzymia kradzież worków w magazynach wojskowych.

Z czego sporządzano fartuszki i spodniczki dla naszych elegantek.

Kraków, 11 maja.

(T.) Od dłuższego czasu zauważono, że na **Kaźmierzu** pojawiła się w pewnych sklepach duża **ilość różnego** koloru płóciennych części **garderoby** damskiej i dziecinnej, jak n. p. spódnic, **fartuszków**, staników i t. p. Również na sławnej **tandecie** Kaźmierskiej, mówiąc nawiasem, wielkiego centrum handlowego wszystkich krakowskich złodziei, oferowały kupcowe wieśniakom z pod Krakowa wielkie ilości garderoby z płótna, które były — jak się następnie okazało — bardzo podejrzanego pochodzenia.

Policya po nitce do kłębka doszła i sprawdziła, że na Kaźmierzu znajdują się **całe składy worków z lepszego płótna, pochodzenia wojskowego,** które według wszelkiego prawdopodobieństwa **skradziono z magazynów wojskowych.** Oprócz magazynów, urządzono sobie pracownie **na wielką skalę**, w których farbowane na różne **kolory płótno** z worków przykrawano i szyto garderobę.

Organa policyjne pod kierunkiem komisarza dr. Kobieli i ajenta policyi p. Awdygilewicza, zarządziły rewizyę i znalazły w sklepie i mieszkaniu Leiba Attermanna i jego żony Nefel, przy ul. Józefa na Kaźmierzu, **kilkanaście tysięcy sztuk białych worków, wojskowego zapewne pochodzenia.** Również znaleziono tam wielką ilość garderoby damskiej i dziecinnej farbowanej, szytych z owych worków.

Policya aresztowała Attermanów, a towar i garderobę zakwestyonowała. Dalsze dochodzenia w toku.

Oficyalne otwarcie zjazdów do Wieliczki.

Kraków, 11 maja.

Dn. 10 bm. odbyło się po pięcioletniej przerwie uroczyste otwarcie zjazdów do salin Wielickich. Po raz pierwszy po latach wojny kopalnie soli w Wieliczce stały się dostępne dla zwiedzających, po raz pierwszy od czasu gdy w wolnej niepodległej Polsce otrząsnęły z siebie naleciałości austryackie i jęły pracować dla polskiego państwa i polskiego skarbu.

Na uroczystość otwarcia zjazdów zarząd Salin zaprosił prasę krakowską. Kilkadziesiąt osób ze świata dziennikarskiego zwiedzało kopalnie, korzystając z fachowych wyjaśnień pp. inżynierów. W pierwszej sali starszy inżynier p. Erazm Baracz powitał przedstawicieli prasy, poczem przy dźwiękach orkiestry górniczej poprowadzono gości przez chodniki podziemne.

Z przyjemnością oglądali zwiedzający polskie napisy, które zastąpiły już dawne austryackie nazwy. Jest to wymownem świadectwem, że zarząd kopalni dba o charakter narodowy salin Wielickich.

W kościele św. Kunegundy podziwiano rzeźby ze soli, z przedziwnym artyzmem wykonane przez rzeźbiarza samouka robotnika salinarnego p. Markowskiego.

W sali „Warszawa" czekała na gości przekąska, do której zaproszono uprzejmie staropolskiem: „czem chata bogata — tem rada".

Starszy radca górniczy p. Zdzisław Karmiński wygłosił do zgromadzonych piękne przemówienie, które poniżej podajemy w całości:

Otoczone aureolą szerokiej światowej i zasłużonej sławy kopalni Wieliczki otwarły po latach wojny w wolnej Polsce dla zwiedzającej rzeszy swe podwoje, kryjące nietylko skarb najbogatszy ziemi Polskiej, ale zdumiewające i olśniewające zarazem tajemniczym czarem otchłannych grot podziemnych.

Nie jest to już ta sama Wieliczka, którą oglądaliśmy niegdyś w krępującej oprawie przepisów fiskalnych rażącym na każdym kroku piętnem wrogiego zaobru. Dziś przez te labirynty chodników i sklepień wyniosłych wionął duch wolności i niepodległości i odczuć też można wszędzie władarstwo prawowitego gospodarza.

Znamiona dawnych austryackich rządów, które nieustannie pchały się w oczy krzykliwą reklamę meternichosko-beystowsko-czerninowskich wielkości w nazwach szybów, chodników i komór znikają bezpowrotnie w nurtach niepamięci, gasną w tej absolutnej ciemności, jak echo znanego państwowego hymnu, którego ostatni odzew rozniósł w podziemnych głębinach szyderczy chichot gnomów górniczych.

Z pomroku wieków tej kopalni której dzieje przedlegendarne sięgają aż w zamierzchłą erę Bolesława Chrobrego stają duch dawnych hutmistrzów, bachmistrzów i żupników polskich i czasów Kazimierza Wielkiego i Zygmuntów wygnane stąd brutalną przemocą a także narzucona nam wolą najeźdźców.

Wieliczka, rdzennie polska Wieliczka, której każdy szyb, poziom, chodnik, komora jest kartą mocniejszą od pergaminów najtrwalszych w wielkiej i tak chlubnej księdze historyi polskiej, otrząsnąwszy się ni to drzewo rodzące hesperyjskie owoce z tego co zepsute, przegniłe pasorzytne i wstrętne staje przed nami w całym majestacie bujnego swego rozrostu; w rozkwicie wiosny wolności, by odtąd rodzić owoc rzesisty dla naszych własnych spichrzów, nie jak dotąd — dla obcych.

Dziś zatem na tych skalistych drogach wydeptanych przez dziesiątki pokoleń możemy znowu my żupnicy polscy swych zasłużonych przodków prawomocni dziedzice i spadkobiercy w zawodzie i pracy odezwać się do Was słowami, które tu niegdyś do górników wyrzekł Zygmunt stary: Sławetni i wielce nam mili goście witajcie!

Następnie zabrał głos robotnik p. Kowalski, który podniósł, iż w salinach wielickich wre intenzywna produktywna praca, albowiem nie ma tam tarć i konfliktów klasowych. Wszyscy pracownicy, zarówno robotnicy, jak i inżynierowie tworzą jedną społeczność, która zgodnie pracuje dla dobra kraju.

W imieniu prasy przemówił red. Prokesz, dziękując zarządowi kopalni za serdeczne przyjęcie, które w sercach wszystkich uczestników wycieczki pozostawi niezawodnie jak najmilsze wspomnienia.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela 11 maja

Św. Adolfa

Wschód słońca 5'00

Zachód słońca 7'12

Długość dnia 14'18

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś popołudniu „Czaple pióro".
Wieczór „Pani Chorążyna".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś popołudniu „Wujaszek Alfonsa".
Wieczór „Klub kawalerów".

—o—

Powrót Paderewskiego.

Prezydent ministrów Paderewski **przyjeżdża jutro rano do Warszawy i przybędzie we wtorek na posiedzenie Sejmu.** Prezydent ministrów Paderewski **zabierze w Sejmie głos i zda sprawę ze swoich prac i zabiegów w Paryżu.** Jak słychać **Paderewski zabawi w Warszawie dwa do trzech dni poczem wyjedzie ponownie do Paryża.**

—o—

Priłuckij u Piłsudskiego.

Nasz korespondent warszawski telegrafuje: Prytuckij był wczoraj **na audyencyi u naczelnika państwa. Audyencya trwała pół godziny.** Prytuckij poruszył w rozmowie z naczelnikiem państwa **wypadki pińskie i lidzkie** oraz przedstawił sprawę żydów na Litwie.

Uchwały zjazdu polskich rad narodowych w Wilnie.

„Kuryer Warszawski" donosi z Wilna, że w dniu **3 maja odbył się w Wilnie uroczysty zjazd rad narodowych polskich z całego obszaru północno-wschodnich kresów.** Na zjeździe tym uchwalono wyrazić Sejmowi hołd, a naczelnemu wodzowi wojsk polskich, które uwolniły Litwę od najazdu bolszewickiego, gorącą wdzięczność.

Uchwała powiada dalej, że ludność Litwy wierzy, iż rząd Rzeczypospolitej uczyni wszystko, aby wojska polskie zrzuciły najszybciej pęta niewoli z ziem litewskich i wyparły barbarzyńskiego najeźdźcę poza słupy graniczne z r. 1871. Równocześnie wyraża uchwała niezłomną wolę, **aby ziemie, zamieszkane przez ludność polską w granicach przedrozbiorowych Rzeczypospolitej, wróciły w skład państwa polskiego.**

Dalej stwierdza uchwała, że ludność polska Litwy ma **pewne wiadomości, iż ludność białoruska przyjmie wojska polskie z ogromną życzliwością.** Uchwała wyraża przekonanie, że **także bratni naród litewski, budując swą przyszłość polityczną w swych granicach etnograficznych, nie zechce zrywać wiekowych węzłów, jakie łączyły go z Polską.** W końcu wyraża uchwała przekonanie, że rząd polski umożliwi polskiej ludności na Litwie jak najszybsze wysłanie przedstawicieli do Sejmu ustawodawczego w Warszawie.

—o—

Niebezpieczeństwo powodzi w Galicyi.

Pod wpływem nieustannej słoty, panującej w środkowej Galicyi od Wielkanocy, **San wylał dwukrotnie** — po raz pierwszy w dniach 26 i 27 kwietnia, a **po raz drugi dnia 2 i 3 maja.** Woda sięgała po most, zagrażając jego zerwaniem, zalała gościniec po obu stronach, znaczną przestrzeń zasianych pól, oraz **wdarła się do wielu domów przedmieścia nad Sanem.**

—o—

Rubel i korona poszły w górę.

Nasz korespondent warszawski telefonicznie donosi, iż pod wpływem wiadomości o zajęciu Petersburga przez wojska finlandzkie oraz o zaburzeniach antibolszewickich w Rosyi, **na giełdzie warszawskiej od dwóch dni zaznaczyła się poprawa kursu rubla.** Rubel, za który płacono ostatnio 1 markę 8 fen. **podskoczył obecnie na 1 markę 48 f. Podobnie podniósł się kurs koron.** Korony, za które płacono przed kilku dniami 43 fenigi, **podskoczyły na 53 fenigi.**

—o—

ZMIANA W WIZOWANIU PASZPORTÓW. Jugosłowiański pełnomocnik wojskowy komunikuje: Od 9 b. m. zostało wstrzymane wizowanie przez pełnomocnictwo jugo-słowiańskie paszportów osób wyjeżdżających do Czech, względnie przejeżdżających przez obszar czecho-słowacki, bez względu na przynależność państwową, z wyjątkiem obywateli jugo-słowiańskich. Stało się to na polecenie czeskiego komisarza granicznego w Boguminie, dra Millera, który imieniem swego rządu oświadczył, że on sam będzie przyjeżdżał raz na tydzień do Krakowa, w piątki tymczasowo w lokalu pełnomocnictwa jugo-słowiańskiego przy ul. Kanoniczej, będzie wystawiał wizy na przejazd przez teren republiki czecho-słowackiej.

TRANSPORT MĄKI CHLEBOWEJ, potrzebnej na następny tydzień nie może na czas do Krakowa nadejść, wskutek czego zarządziło Ministerstwo aprowizacyi wydanie konsumentom białej mąki amerykańskiej zamiast chleba.

Ze względu na będące w toku rozdawnictwo nowych legitymacyi zbiorowych — rozpoczną sklepy miejskie i rejonowe wydawanie mąki od wtorku, tj. 13 bm. w ilości 1 kg. na osobę w cenie 4 K za 1 kgza odcięciem 24 kuponu nowej legitymacyi zbiorowej. Konsumenci, którzy uprawnieni są do poboru mąki w poniedziałek 12 b. m., otrzymają swe racye we wtorek 13 b. m. — Sprzedaż trwać będzie do niedzieli 18 bm. włącznie.

WYSTĘPY JADWIGI BRZOZOWSKIEJ. W poniedziałek dnia 12 b. m. rozpoczyna szereg gościnnych występów w teatrze powszechnym znana i ceniona śpiewaczka operetki warszawskiej, Jadwiga Brzozowska, przed paru laty ulubienica naszej publiczności. Artystka wystąpi po raz pierwszy w niezrównanej swej kreacyi Alezyi w operetce „Lalka", następnie w operetkach „hr. Luksemburg" „Piękna Helena" i in. Pierwszy występ zapowiada się świetnie.

JÓZEF MAYEN W KRAKOWIE. Do naszego podwawelskiego grodu zjechał onegdaj doskonały dowcipniś i „causeur", artysta sceny lwowskiej i piosenkarz teatru wodewilowego we Lwowie. Znakomity ten artysta i specyalista w wykwintnej kabaretowej piosnce wystąpi podczas kilku wieczorów w tutejszym teatrze Nowości. Już dziś opowiadają sobie „ konesérzy" na ucho o intrygującem „clou" tych wieczorów.

WIECZÓR MONIUSZKOWSKI, urządzony staraniem i siłami szkoły śpiewu prof. St. Bursy, odbędzie się dziś w sali Sokoła o g. 7 i pół wieczorem. Program złożony z dzieł Moniuszki, wykonają p. Dołężanka, Nowakówna, Kosicka, Pindelanka oraz J. Drabik, Klimczyk i Ordel przy współudziale p. Z. Nowiny-Witkowskiego, śpiewaka operowego. Uzupełnieniem tych produkcyi będzie wykonanie Kantaty Moniuszki „Milda", napisanej do słów T. J. Kraszewskiego. Akompaniament spoczywa k ręku dyr. Walewskiego.

MISYA CZERW. KRZYŻA zawiadamia, że lista Pań, udających się wraz z Misyą do wschodniej Galicyi na drugą stronę frontu, została zamknięta. Osoby, które chcą dostać się tamże, winny zgłosić się do swych Starostw powiatowych.

DZIAŁ PAMIĄTEK NARODOWYCH z wielkich czasów dzisiejszych wzbogacony został piękną odznaką z podobizną prezydenta Ignacego Paderewskiego. Odznakę wykonał rzeźbiarz Popławski, a wybiło Centralne Biuro wydawnictw. Na okrągłem polu głowa prezydenta w profilu na prawo. Górą napis: **Ignacy Paderewski,** dołem data 1919. Na obwodzie odznaki sznureczkowa obwódka. Wykonano odznakę w bronzie i srebrze.

REDAKCYA „WIANKÓW" zawiadamia, że z powodu strajku w zakładach fototechnicznych II numer „Wianków ukaże się dopiero w drugiej połowie b. m.

ZEBRANIE KOŁA POLITYCZNEGO POLEK, DZ. IV, obędzie się dnia 11 maja w niedzielę o godz. 3 popoł. na ul. Gabarskiej 11. parter.

(T) **ŚMIERĆ ZA KRADZIEŻ DWU DESEK.** Wczoraj o wpół do ósmej rano Wincenty Porębski lat 25 z Krakowa, mieszkający na Celerowskiem, skradł na dworcu 2 deski i niósł je ku domowi. Podczas tego spotkali go dwaj strażnicy klejowej straży ruchomej Paweł Marchewka l. 36 i Rudolf Fudakowski l. 31 i po krótkiej indagacyi aresztowali go, prowadząc z powrotem ku miastu. Gdy uszli zaledwie kilkanaście kroków, Porębski nagle porzucił deski i począł uciekać. Jak opowiadają świadkowie tego zajścia, dwaj zbyt gorliwi strażnicy wezwali swego aresztowanego poprzednio do zatrzymania się, ani też nie usiłując z powrotem go uchwycić — strzelili do niego z karabinów i Porębski ugodzony kulą w serce, padł trupem na miejscu.

(T) **DWORZEC POD STOSEM ŚMIECI** Nieszczęśliwy krakowski dworzec kolejowy, który przebył tyle metamorfoz, obecnie jest skandalicznie zaśmiecony. Na torach, na peronie, w poczekalniach i prawie na każdym kroku, spotyka się tyle odpadków różnych potraw, owoców, strzępów papieru i innych nieprzyjemnych przedmiotów, na widok których chyba najmniej wymagający krakowski „estetyk" nie mówiąc już o przyjezdnych) po parominutowym pobycie, doznaje nieprzyjemnych dreszczów w okolicy... serca. Na peronie sączą się zwolna niby polne strumyki jakieś płyny o podejrzanej barwie i woni. Brud posadzek pod względem „soczystości malarskiego tonu" rywalizuje z najśmielszymi fantazyami farbami Whistlera. —Jednem słowem roztacza się na dworcu tęcza bogatego kolorytu... brak jednak niestety najprymitywniejszego porządku i czystości. Mamy nadzieję, że decydujący w tych sprawach władze, oddadzą miastu i ścierkę w pewne a energiczne i „fachowe" ręce, by już na dworcu wreszcie poczęła istnieć wymarzona „czystość".

UROCZYSTA AKADEMI AKU UCZCZENIU SETNEJ ROCZNICY URODZIN STANISŁAWA MONIUSZKI odbędzie się staraniem Towarzystwa Muzycznego w Krakowie w niedzielę dnia 18 maja b. r. o godz. 11 rano w Teatrze miejskim im. Jul. Słowackiego. Współudział biorą najwybitniejsze siły artystyczne, a mianowicie pp.: Wanda Hendrichówna, prof. Henryk Melzer, prof. dr Zdzisław Zachimecki, Stanisław Lipski, prof. Adam Ludwig oraz orkiestra Towarzystwa Muzycznego i orkiestra symfoniczna Z. Wassermanna.

WALNE ZGROMADZENIE Koła Panien Polskiego Związku Niewiast Katol., odbędzie się w niedzielę w lokalu Związku, Szczepańska 5, 1 p.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B 39) odbędą się następujące wykłady: 12 b. m. red. Skoczylas: Władysław Reymont; 13 bm. prof. dr Flach: Likwidacya wojny (problem niemiecki), 15 b. m. prof. J. Kantor: Nasze prawa do Orawy i Spiszu, 16 b. m. prof. dr Mich. Janik: Kontrakt społeczny Jana Jakóba Rousseau; 17 bm. prof. dr Reiss: Rozwój pieśni od Schuberta (z ilustr. muz.) Początek o godz. 7 wiecz.

(T) **CZESKI PASKARZ DWU I JEDNOKORONÓWEK.** W tych dniach przyleciał do nas wesoły ptaszek czeski z Mor. Ostrawy, aby tutaj wyławiać banknoty dwu i jednokoronowe, które następnie chciał wywieźć do swej ojczyzny. Tutaj w Krakowie urządził się dowcipnie — wynajmował sobie chłopaczków, którzy mieli mu zmieniać grubsze banknoty na drobne, a za każde 10 jedno lub dwukoronówek, jako zapłatę ofiarowywał po 2 K.

(T) **WIELKIE WŁAMANIE DO ZAKŁADU OBŁĄKANYCH W KOBIERZYNIE.** Onegdaj do zakładu obłąkanych w Kobierzynie włamała się banda nieznanych bandytów i tam z kasy biura zakładu po rozbiciu kasy skradziono 170.000 K. Obecnie policya jest na tropie całej bandy. Jednego z bandytów ujęto w pewnym szynku — podczas transportu jednak do aresztów policyjnych, udało się mu zbiedz.

(T) **ZATRUCIE GAZEM.** Wczoraj w domu Antoniego Rutkowskiego, szklarza fizykalnego, zamieszkałego przy ul. Gołębiej 20, będąca tam w służbie Marya Górak l. 26, odkręciwszy w kuchni, gdzie spała, kurek przewodu gazowego, zatruła się gazem na śmierć. Ponieważ domownicy zauważyli, że Górakowa w przeddzień nieszczęsnego wypadku była niezwykle smutna i płakała, przeto zachodzi przypuszczenie, że popełniła samobójstwo.

—o—

Głosy publiczności.

Od dra Adolfa Grossa otrzymujemy następujące pismo:

Przed kilku tygodniami zrobiono wielką aferę „tytoniową" z okazyi rewizyi, przeprowadzonej w trafice pod firmą R. Aleksandrowicz i związano tę aferę niewłaściwie z nazwiskiem p. Zygmunta Aleksandrowicza.

Jak się obecnie okazuje, pan Zygmunt Aleksandrowicz ani nie jest, ani nie był właścicielem owej trafiki, ani jej nigdy nie prowadził, gdyż od szeregu lat — zajmował się wyłącznie dostawami papieru, a specyalnie papieru rotacyjnego dla pism galicyjskich, a to przed wojną z ramienia Związku fabrykantów, podczas wojny z ramienia Centrali, utworzonej jeszcze przez rząd austryacki, przekształconej następnie odpowiednio przez rząd polski.

Wydawnictwa pism były zawsze z urzędowania p. Aleksandrowicza zadowolone, czego dowodzi choćby fakt, że żaden z interesowanych nie wniósł nigdy zażalenia na jego postępowanie, przeciwnie nawet, interesowani z ogromnem uznaniem podnosili, że p. Aleksandrowicz trzymał się zawsze przepisanych cen i że energii jego i zabiegom zawdzięczyć należy, że w najkrytyczniejszym czasie wydawnictwa polskie nie

tylko otrzymywały papier — ale otrzymywały go po cenach maksymalnych.

Co do wieści, że w trafice firmy R. Aleksandrowicz znaleziono tytoniu za pół miliona koron, że trafika uprawiała pasek tytoniem — wiadomość jednego z pism, że firma R. Aleksandrowicz sprzedawała 1000 memfisów za 1200 K. okazały się z gruntu nieprawdziwe. Protokół rewizyi, przeprowadzonej w trafice, wykazuje, że wszystkie znalezione zapasy, łącznie z ostatnim tak zwanym „fasunkiem" i odzyskanemi ilościami z popełnionej u firmy R. Aleksandrowicz kradzieży, miały rzeczywistą wartość 21.659 K., czyli że nie przekraczały normalnej cyfry zapasów. Sorty tytoniu i papierosów, które w notatkach pism nazwano „przedwojennemi", przedstawiały razem wartość 2.775 K — i sprzedawane były po cenach taryfowych, przyczem okazuje się, że nie były to sorty „przedwojenne", bo bardzo wiele t. zw. przedwojennych gatunków fabryka tytoniu wydała nawet w ostatnich czasach, jak n. p. „damesy", jeszcze w marcu b. r. Inne sorty pochodziły z wymiany ze strony osób wojskowych, które dziś jeszcze te tak zw. przedwojenne gatunki z magazynów wojskowych otrzymują i bardzo często wymieniają w większych trafikach na cygara lub gatunki im odpowiadające.

Co do cen przedwojennych, wydrukowanych na pudełkach, to nie są one miarodajne, gdyż jest wiadomem, że fabryka tytoniu pozostawiała często etykiety bez zmiany cen — nawet wtedy, gdy ceny zostały znacznie, nawet kilkakrotnie podwyższone.

W trafice R. Aleksandrowicza nie sprzedawano wyrobów tytoniowych po cenach paskarskich, lecz płacono zawsze tylko ceny taryfowe.

Dr. Adolf Gross,

przedstawiciel prawny p. Zygmunta Aleksandrowicza. 1463

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Odnaleziony skarb.

Było to przed świętami Wielkiejnocy. Przebiegłam naprożno dziesiątki ulic i setki pięter w poszukiwaniu osoby o szlachetnem sercu i wzniosłym umyśle, któraby zechciała za skandalicznie wysoką cenę uszyć mi łaskawie skromnę „robe-chemise", z czarnego jedwabiu, potrzebną mi na jakiś koncert czy premierę. Zwiedziłam sto „salonów" i dwieście pracowni i wszędzie właścicielka jego ze wzgardliwą miną zdetronizowanej królowej oświadczyła mi zimno i przeważnie bardzo nieuprzejmie, że sukni mi nie uszyje.

Faktem jest, że kobieta składa się z duszy, ciała i — toalety, nic więc dziwnego, że byłam bliska rozpaczy. Szłam z miną samobójczyni i nagle na prześlicznym i staroświeckim domu cichej i staroświeckiej ulicy Mikołajskiej zobaczyłam skromną tablicę: „Pracownia konfekcyi damskiej Bronisławy"... Jakiś radwaniczny czy kordyanowski prąd intuicyi powiódł mnie przez cudnie sklepioną, pamiętającą 17-ty wiek sień... Zadzwoniłam skromnie, cicho i nieśmiało... Ktoś wprowadził mnie do olbrzymiego salonu, pełnego obrazów, dywanów i z niezwykłym smakiem ustawionych mebli... Ktoś z miłą, inteligentną twarzą i uprzejmym uśmiechu przemówił do mnie nie tylko uprzejmie, ale życzliwie głosem, jakim doktor pyta się pacyenta: Co pana boli?

Właścicielka pełnego smaku i dyskretnej elegancyi salonu wysłuchała mej prośby z lekkiem zakłopotaniem, ale — głaz mi spadł z serca — zamówiła mnie do miary za dwa dni. I w kilka dnie później, stojąc przed lustrem, zobaczyłam arcydzieło skromności i prostoty z czarnego jedwabiu, dyskretnie przybrane dżetami, wykonczone z takim wyrafinowanym, dobrym smakiem, że zdawało mi się, że suknię skrojono i ozdobiono w Paryżu.

— Gdzie pani kształciła się w tym kunszcie, który w Polsce jest tak skandalicznie uległizowany? — zapytałam ze zdumieniem.

— W Paryżu, proszę pani — odpowiedziała skromnie p. **Bronisława Fonferko.** — Tylko nikt o tem w Krakowie nie wie... Nigdy jeszcze nie ogłaszałam się w dziennikach, gdyż nie lubię reklamy...

— Ależ to zbrodnia! — roześmiałam się, patrząc niemal z niedowierzaniem w miłą, inteligentną i myślącą twarz tej skromnej artystki nożyc i igły. — Ma pani we mnie najwierniejszą klientkę i szczerą wielbicielkę tego wielkiego talentu, który na Zachodzie zwie się na równi z talentem malarza, który komponuje suknie-arcydzieła, suknie-poematy...

W ogromnym, staroświeckim salonie cichutko wydzwonił późną godzinę misterny, antyczny zegar. Pożegnałam się serdecznie z panią Fonferko i wyszłam z uczuciem człowieka, który po długich poszukiwaniach odnalazł skarb...

Netty.

Ostra krytyka deklaracyi konstytucyjnej rządu.

Warszawa. (PAT) Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu **przyjęto wniosek udzielenia kredytu gwarancyjnego 20 milionów f. szt. dla przemysłowców wyrobów włókniastych.** Po dłuższej dyskusyi **przyjęto ustawę monetarną.**

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano interpelacyę posła Marylskiego **w sprawie agitacyi politycznej i wywrotowej milicyi ludowej.** Poseł Wellnizieher i tow. wnieśli interpelacyę **w sprawie zabitych przez wojsko 37 żydów w Lidzie.**

Pierwszym punktem porządku dziennego było drugie czytanie ustawy **o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych.** Ustawa ta mówi o **powołaniu do życia komisyi szacunkowych, miejscowych i komisyi głównych.** Na czele ich będą stali przedstawiciele sądownictwa, brać w niej udział także przedstawiciele ministerstwa, a czynnik społeczny będzie również w obszernej mierze uwzględniony. **Komisye główne będą miały siedzibę w głównych miastach Rzeczypospolitej,** a by nie działały rozbieżnie komisya główna w Warszawie oprócz swoich własnych czynności będzie miała za zadanie scharmonizować działalność Komisyi.

Przy artykule IX. ustawy przyjęto poprawkę, aby **prezesów i wiceprezesów delegowało ministerstwo sprawiedliwości** w razie braku dostatecznej liczby sędziów z pośród osób, które pracowały w zawodzie sędziowskim niemniej przez lat 10, albo z pośród adwokatów przysięgłych, mających za sobą conajmniej lat 10 pracy.

Przy art. XV. sprawozdawca zaproponował poprawkę przewidującą **karę za niestawiennictwo świadków,** co również przyjęto, **resztę ustawy przyjęto** w drugiem czytaniu z poprawkami stylistycznemi.

Pos. **Dembski** zgłosił rezolucyę: Wzywa się rząd, aby poczynił starania celem **zorganizowania państwowych, względnie pod opieką państwową pozostających Komisyi szacunkowych na kresach wschodnich Rzeczypospolitej,** wyswobodzonych z pod bolszewickiego i z pod ukraińskiego najazdu. **Rezolucyę przyjęto,** poczem całą **ustawę uchwalono w trzeciem czytaniu jednomyślnie en bloc.**

Rozprawa nad deklaracyą konstytucyjną.

Przystąpiono do dalszej rozprawy **nad deklaracyą konstytucyjną** i projektem Wyzwolenia.

Pos. **Daszyński** oświadcza, że inicyatywę rządu w sprawie konstytucyi **przyjął Sejm i społeczeństwo całe z apatyą. Projekt ślizga się się po wierzchu.** Naród drży w oczekiwaniu jakie granice los mu wyznaczy. Jedni sięgają tak daleko, jak sięga fantazya podniecona świetnością dawnej Polski, drudzy połgiają to zjadliwie jako imperyalizm, uważając, że Polska mniejsza będzie Polską silniejszą, ale jedni i drudzy nie pamiętają o tem, że w każdym razie ogromne mniejszości narodowe będą się mieścić w państwie polskiem, a znamiennym jest, że **żaden z przedłożonych projektów ani słowem nie powiada o prawach mniejszości narodowych, o prawach suwerennych dziś narodów na swojej ziemii.** Czyżbyśmy zapomnieli o tem odmęcie w jakiem żyjemy? W dalszym ciągu wspomniał mówca **o niebezpieczeństwie bolszewickim,** wskazał na Górny Śląsk i groźne stosunki w Galicyi. W dalszej krytyce projektu rządowego **występuje przeciw projektowaniem w elaboracie rządowym konkordatowi z Watykanem i wytyka** inne jeszcze braki projektu rządowego.

Pos. **Kamieniecki** oświadcza, że projekt rządowy, pod wpływem owej właśnie psychozy wojennej, pojmuje państwo **tylko jako zbiorowisko gmin,** z których każda ma własny rząd. **Przypomina to utopię o gminowładztwie,** gdyby chociaż w części te myśli zrealizowano, **mogłoby to nas doprowadzić do takich chorobliwych objawów, jakiemi były owe Rzeczypospolite radomska, opatowska i tarnobrzeska.** Dążenie do uproszczenia idzie **w parze z obniżeniem poziomu życia.** Odbija się to n. p. w rozdziale o sądownictwie, który **przypomina stosunki sądowe z wieku XIII,** bo nie wskazuje sędziemu prawa pisanego, jako podstawy jego wyroku, lecz przedstawia mu ogólne pojęcie sprawiedliwości. **Jednoizbowość Sejmu prawdopodobnie Sejm cały przyjmie z zadowoleniem,** ale uznając też za uzasadnioną chęć wynalezienia jakiejś formy, **aby projekty ustaw były powtórnie rozważane.** Droga jednakże obrana przez autorów projektu rządowego przez zaprowadzenie owej Straży praw, jest **nadzwyczaj niedoskonałą.** To samo odnosi się do ustępu, przyznające go jednej czwartej części Izby prawo żądania powtórzenia rzeczy przez tę samą Izbę i tą samą większością głosów. Dalej trudno zrozumieć

dlaczego naczelnik państwa ma być równocześnie wodzem naczelnym Rzeczypospolitej.

W przeważnej ilości wypadków będzie to przecież **człowiek cywilny.** Brak jest także rozdziału, któryby mówił o stosunkach narodowości między sobą w granicach państwa. Brak ten tłómaczy się tem, że państwo polskie niema jeszcze granic, ale to **może odbić się fatalnie na stosunkach międzynarodowych Polski.** Ustęp, poświęcony wierze **przemilcza, że większość narodu polskiego nietylko wyznaje wiarę rzymsko-katolicka, ale gorąco jest z nią związana** i życzy sobie w niej najsilniej wytrwać. Te wszystkie braki byłyby jeszcze do przebaczenia, gdyby po deklaracyi przyszła sama konstytucya ł. ściślym, jasnym, prostym językiem pisana, ale tej **konstytucyi niema.** Uchwalenie takiej deklaracyi, której **treść literacka zmieszana jest zupełnie z przepisami praktycznemi, nie da się pomyśleć. W polsce potrzeba konstytucyi pisanej,** bo nasza tradycya państwowa została przerwana. Stronnictwo mowcy w dalszym ciągu **czeka na projekt konstytucyi.**

Ks. Arc. Teodorowicz, oświadcza, iż projekt

projekt rządowy to projekt, którego na seryo nikt nie bierze.

Strzy Z projektu widać, że **nie pisał go mąż stanu, ani prawnik. Znać w nim pośpiech zbyteczny.** To ma być strój obliczony na miarę i wzrost powstającej Polski. Winien jest rząd, który z taką lekkomyślnością postarał się o to, aby w przeciągu kilku dni, zmarnowawszy tyle miesięcy — to nie odnosi się tylko do obecnego rządu — **uszczęśliwić sejm i świat tak niedojrzałym tworem.** Trudno nawet wdawać się w krytykę. Nastrój elegijny miesza się z tem, co ma jakieś ślady prawa, ale krytyka jest potrzebną. W dalszym ciągu mówca zwalcza **projekt stworzenia t. zw. Straży prawa,** surogatu Izby Wyższej. Projekt ten zawiera **mnóstwo niejasności i sprzeczności.** Niewiadomo

czem jest Naczelnik państwa: czy niewolnikiem, czy dyktatorem?

czy jednym i drugim. Dalej wskazuje mowca **na brak określenia stosunku narodów do siebie,** w tej właśnie chwili, gdy ważą się losy naszych granic. **Kto nie umie objąć całości, niech się nie bierze do pisania i tworzenia konstytucyi.** Potrzeba nam reform daleko sięgających, ale reforma każda, jeżeli nie jest odmierzona według tego wielkiego regulatora, jakim jest idea państwowa, jeżeli tylko sama chciwość i interes o niej decyduje, to **zamiast utrwalać państwo, rozsadza je.**

Nawiązując do wywodów poprzednich mówców przeciw konkordatowi oświadcza mowca, że świeżo otrzymał **telegram od Podlasiaków, którzy w liczbie 10 tysięcy, oburzeni pohanbieniem kościoła i wiary katolickiej w projekcie konstytucyi, zakładają za pośrednictwem mowcy uroczysty protest i żądają, aby ich kościół miał należne miejsce w konstytucyi, aby kościół katolicki był uznany, że jest kościołem olbrzymiej większości narodu.**

Nie powiedziano nawet o naczelniku państwa kto nim być może. Nawet Wilhelm, który chciał syna swego przygotować na przyszłego króla polskiego powiedział w końcu, że nie może tego uczynić, bo to protestant. Według tej konstytucyi może być naczelnikiem tak dobrze katolik, jak i żyd, a jeszcze wielka kwestya sporna, czy i nie żydówka.

W konstytucyi **powinna być wzmianka o religii katolickiej jako o religii większosci narodu.** W końcu zgłasza mowca rezolucyę, aby w

konstytucyi było wyrażone, że **religia rzymsko-katolicka jest religią panującą.**

Pos. Balban krytykując archaiczną formę projektu co do treści, krytykuje t. zw. Straż praw, system jednoizbowy i ustęp o naczelniku państwa, zwłaszcza to, że naczelnik państwa jest naczelnym wodzem. Zarzuca dalej, że sędziowie mają się opierać na kodeksie prawnym, ale na ogólnem poczuciu sprawiedliwości.

Dalszą dyskusyę odroczył marszałek do wtorku.

Jeżeli Niemcy nie podpiszą pokoju?

Haga. (Telegr. wł.) „Daily Express" donosi, że jeżeli Niemcy nie podpiszą preliminarza pokojowego, to **koalicya będzie się starała rozbić Niemcy,** pertraktując z każdem państwem niemieckiem z osobna i zapewniając każdemu z nich ważne dla niego korzyści. Dalszym środkiem byłaby **wzmożona blokada.** Rząd turecki otrzymał zaproszenie, aby wysłał delegatów do Wersalu. **Turcya otrzyma odpowiedni dostęp do morza Śródziemnego i do morza Czarnego.** Konstantynopolem będzie zarządzała Ameryka w imieniu Ligi narodów.

Wiedeń. (Telegr. wł.) Koalicya powierzyła komisyi dla spraw blokady wypracowanie projektu **zupełnego odcięcia Niemiec** na wypadek gdyby odmówiły podpisania traktatu pokojowego.

Lyon. (PAT) „Giornale d'Italia" pisze, że **Niemcy będą się opierać, ale w końcu ustąpią i przyjmą warunki,** które im nałożono. „Epoca" pisze że traktat nie jest jeszcze podpisany, ale **zwyciężeni w rzeczywistości nie mogą ich nie podpisać.** „Tribuna" pisze, że hr. Brockdorff-Rantzau wygłosił „Confiteor", ale nie jest możliwem, aby uznając maximum krzywdy, chciał powoływać się na jakieś prawa, albo żądał częściowej bezkarności. Prawdopodobnie **będziemy świadkami zapasów dyplomatycznych mianowicie w kwestyach finansowych, kolonialnych i terytoryalnych.**

Agitacya za nieprzyjęciem pokoju.

Wiedeń (PAT). Wied. Biuro koresp. donosi na podstawie biura Wolffa: Ze strony miarodajnej, donoszą, że z powodu ogłoszenia warunków pokojowego traktatu napływa ze wszystkich części Niemiec do prezydenta państwa i prezydenta ministrów dużo telegramów. Wszystkie telegramy **wyrażają nadzieję, że rząd państwa nie przyjmie pokoju,** któryby poprzednie warunkom w jakikolwiek sposób się sprzeciwiał.

Zgromadzenie narodowe zbiera się tu w poniedziałek.

Powrót 6 delegatów niemieckich do Berlina.

Paryż (PAT). Wczoraj wieczorem **sześciu członków niemieckiej delegacyi z Brockdorffem Rantzau wyjechało do Berlina,** zabierając ze sobą egzemplarze traktatu. Koła polityczne są zdania, że wyjazd ten ma na celu przygotowanie kampanii prasowej.

Albo podpisanie warunków, albo blokada

Paryż (PAT). **Lord Robert Cecil badał środki blokady Niemiec na wypadek nie podpisania traktatu przez Niemcy.**

W zarządzie żeglugi na Odrze weźmie udział Polska.

Lyon (PAT). W ustępie traktatu o żegludze na rzekach niemieckich powiedziano: **Żegluga na Odrze będzie zarządzona przez komisyę międzynarodową, złożoną z 7 członków, mianowicie z przedstawicieli Polski,** Niemiec, Czech, Anglii, Francyi, Danii i Szwecyi.

Poznańczycy nie chcą rokować z Niemcami w Berlinie.

Poznań (PAT). Dnia 7 b. m. rada ludowa w Poznaniu otrzymała od rządu pruskiego telegram z **propozycyą wysłania do Berlina pełnomocników dla omówienia wymiany jeńców internowanych.** Naczelna rada ludowa odpowiedziała, że **podobne układy są pożądane w Poznaniu.**

Nowa ciężka porażka Ukraińców.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 9 maja:

Front galicyjski: Rozpoczęta wczoraj przez Ukraińców akcya bojowa trwa. Na południowy zachód od Medyki wojska nasze, uprzedziwszy akcyę nieprzyjacielską, mającą na celu przerwanie toru kolejowego między Medyką a Sądową Wisznią, po całodziennej ciężkiej walce zajęły Balice i Nowosiółki. Nieprzyjaciel poniósł nadzwyczaj ciężkie straty w zabitych i rannych. Atak nieprzyjacielski na nasze patrole w Krechowie, w Fujnie i na Kamiennej Górze na odcinku Żółkwi odparto.

Front wołyński: Pod Bełzem i Dołhobyczowem walki trwają dalej.

Front litewsko-białoruski: Na północny zachód od Wilna bolszewicy zaatakowali większemi silami Podbrodzie. Atak odparto z ciężkiemi stratami nieprzyjaciela. Patrole nasze dotarły do Bolnik, na północ od Szyrwint. **Na wschód od Wilna zajęliśmy Soły.** Na odcinku Lida—Baranowicze utarczki patroli wywiadowczych.

Wojska litewskie zdobyły Wilkomierz.

Lyon (PAT). Z Berna donoszą: Litewskie biuro prasowe ogłasza komunikat z doniesieniem, że **wojska litewskie zdobyły dnia 3 b. m. Wilkomierz w gub. Kowieńskiej.** Bolszewicy rosyjscy, ścigani przez wojska litewskie, uciekają w popłochu.

Prasa czeska o rzekomych planach wojskowych Polski.

Morawska Ostrawa. (Telegr. wł.) Pisma czeskie ogłaszają informacyę, że **Polacy z końcem kwietnia przygotowywali się do ataku na czeskie stanowiska** na Śląsku Cieszyńskiem. „Lidove Noviny" twierdzą z całą stanowczością, że dowódca wojsk polskich, brygadyer **Latinik, zażądał z końcem kwietnia od rządu warszawskiego posiłków w postaci 5 pułków piechoty, 7 bateryi artyleryi polnej, 1 bateryi górskiej i 3 szwadronów konnicy.** Pismo to twierdzi dalej, że z wojsk tych miały być użyte w Jabłonkowie 2 p. piechoty, 1 baterya górska i 1 szwadron konnicy, dla Zebrzydowic 2 p. piechoty, 3 baterye polne i 1 szwadron jazdy, dla Frysztatu 2 p. piechoty, 3 baterye i 1 szwadron **jazdy.** W tym samym czasie, piszą „Lidove Noviny", prasa polska zalecała kampanię przeciw Czechom, przedstawiając, że kwestya cieszyńska może być rozstrzygniętą tylko bagnetem.

Koalicya stoi w sprawie litewskiej po stronie Piłsudskiego.

Warszawa. (Telefonem) „Gazeta Polska" odwiaduje się, że do Warszawy nadeszła depesza od jednego z przedstawicieli polskich na kongresie pokojowym z przedstawieniem, **aby sfery prawicowe zaprzestały w Sejmie dyskusyi na temat sprawy litewskiej w tej formie, w jakiej ją dotąd w Sejmie prowadziły. Koalicya z całym naciskiem popiera w kwestyi litewskiej stanowisko wyrażone w odezwie naczelnego wodza.**

Wspólna granica czesko- i polsko-rumuńska.

Praga. (Telegr. wł.) „Venkov" donosi z Paryża: Rumunia i państwo czesko-słowackie będą miały wspólną granicę. Także Polska stykać się będzie w pewnem miejscu z Rumunią.

Jak wypadną wybory w Poznańskiem.

Warszawa (telef.). Dzienniki narodowo demokratyczne donoszą, że w Poznańskiem toczyły się przez dłuższy czas pertraktacye między stronnictwami polskiemi w sprawie wspólnej akcyi wyborczej do Sejmu. Informacye z innej strony stwierdzają, że **między stronnictwami polskiemi przyszło do porozumienia i pójdą one solidarnie do wyborów.** W myśl zawartego układu, **17 mandatów otrzyma stronnictwo narodowo-robotnicze, 9 mandatów narodowi demokraci, 1 mandat stronnictwo narodowo ludowe, 3 stronnictwo mieszczańskie, 2 centrum obywatelskie.**

Partya socyalno-demokratyczna ma wystąpić z osobną listą, ale nie ma widoków na zdobycie mandatu.

Minister robót publicznych we Lwowie.

Lwów (PAT). Bawi tu minister robót publicznych Pruchnik. Wczoraj **zwiedził on zniszczone przez Ukraińców okolice Lwowa,** zaczynając **od** Sokolnik. W zwiedzaniu wzięli udział referenci urzędu odbudowy, namiestnictwa i starostwa. Minister informował się u ludności o szczegóły zniszczenia. Dalej **zwiedził minister zakłady elektryczne i okolice, które oswobodzono.** Po południu **udzielał posłuchań** w namiestnictwie, wieczorem był w Tow. technicznem. Wczoraj **rano zwiedził zakłady wodociągowe Janów i Gródek,** a o godz. 1 w południe wyjechał **w stronę Krakowa.**

Lwów ma już światło elektryczne i tramwaje.

Lwów (PAT). Wczoraj wieczorem **po raz pierwszy od długiego czasu** zabłysły na ulicach światła elektryczne.

2 i pół miliona koron dla dzieci lwowskich.

Warszawa (PAT). Komisya budżetowa **uchwaliła** jednogłośnie wyznaczyć 2 i pół **miliona koron** na „pełne kolonie" dla **dzieci lwowskich.** — **Sprawa ta przyjdzie w drodze na plenum Sejmu.**

Posłem w Pradze — Patek, w Rzymie — Skirmunt.

Warszawa (telef.). Korespondent „Kuryera Porannego" w Paryżu donosi swemu pismu, **jako o** rzeczy pewnej, że posłem polskim w Pradze czeskiej zostanie mecenas Patek, zaś posłem przy Kwirynale w Rzymie p. Konstanty Skirmunt.

Powrót delegatów włoskich nie przyniósł rozwiązania konfliktu.

Paryż (PAT). Rada czterech zajmowała **się** wczoraj **sprawą włoską.** Powołanie **delegatów** austryackich na 12 maja czyni bardzo pilnem uregulowanie tej kwestyi. **Nie powzięto żadnej decyzyi.** „Echo de Paris" pisze, że **powrót Sonnina i Brianda nie przyniósł żadnego rozwinięcia w kwestyi Dalmacyi, ponieważ Wilson ciągle jest przeciwny rewindykacyom włoskim.** Można by sądzić, że żadne uregulowanie nie jest **możliwe.** W kołach poważnych **liczą się z nieprzejednaniem Wilsona co do konfliktu adryatyckiego.** Włochy może więc **zaniechają na pewien czas rewindykacyi Rjeki, a zażądają wypełnienia traktatu londyńskiego.**

Rokowania belgradzko-wiedeńskie o zawieszenie broni.

Wiedeń (PAT.) Wied. biuro koresp. donosi z Celowca: Między przybyłymi wczoraj do Celowca delegatami rządu belgradzkiego i **zastępcami** niemieckiej Austryi toczyły się w rządzie **krajowym rokowania o zawarcie rozejmu. Ze strony** niemieckiej Austryi **zaproponowano natychmiastowe wstrzymanie działań wojennych, przy** czem wojska miałyby pozostać na dotychczasowych stanowiskach, aż nadejdą decyzye **konferencyi** pokojowych, których oczekuje się **w niedługim** czasie. Zastępcy królestwa S. Ch. S. oświadczyli na to, że ich pełnomocnictwo ogranicza się tylko do rokowań nad powrotem wojskowych stosunków przed 29 kwietnia i z **tego** powodu **nie są oni w możności zająć stanowiska wobec poczynionych propozycyi. Następnie rokowania za obopólną zgodą przerwano, ażeby** dać sposobność zastępcom południowych **Słowian** do porozumienia się ze swoim rządem.

Bawarya zniosła rady żołnierskie.

Berlin (PAT). Rząd bawarski **zniósł wszystkie rady żołnierskie, jako nie mające racyi bytu.**

Kronika telegraficzna.

STRAJK DRUKARZY W PIOTRKOWIE. — Z Piotrkowa donoszą, że trwa tam bezrobocie drukarskie, które objęło również drukarnię państwową, w której drukuje się „Dziennik Narodowy". Zecerzy żądają 40 procent podwyżki. **Przed**siębiorcy żądanie to odrzucili. „Dziennik **Naro**dowy" zapowiada, że na wypadek dalszego **trwa**nia strajku, będzie musiał zawiesić **wydawni**ctwo.

POWRÓT M. SEYDY DO WARSZAWY. Dr. **Ma**ryan Seyda, członek komitetu narodowego **w** Paryżu, który sprawował funkcye **kierownika** polskiego biura propagandy, przybędzie **w tych** dniach do Warszawy.

OTWARCIE RUCHU POCZTOWEGO POMIĘDZY WARSZAWĄ I WILNEM. Wczoraj otwarto ruch pocztowy między Warszawą a **Wilnem.**

BRONISŁAWA WOLSKA.

ZE WSPOMNIEŃ EMERYTKI.

I. WSTĘP.

(O czem pisać? — Czasy trzech pokoleń. — Wątpliwości. — Cel i pożytek pamiętniczka. —Błędy częste. — Dotychczasowe zapiski ludzi teatru. — Stanisław Koźmian i jego rozprawki fachowe. — Pan Krogulski. — Zabytki i tradycye. — Stare typy. — Salon dobrego tonu. — Wyższość stylu ery koźmianowskiej).

Ustępując ze sceny jako emerytowana artystka sceny krakowskiej (1911), zachęcana przez znajomych literatów, by napisać pamiętnik życia; sama stojąca nad grobem, chwytłam istotnie za ołówek, kreśląc z jego pomocą obrazki dawnych wspomnień, minionych lat moich przeżyć górnych choć chmurnych. Pisałam te feljetoniki krótkie w chwilach swobodnych od rozmyślań nad tem, co jutro przyniesie... ta wojenna pięcioletnia wichura.

O czem pisać? Powiedziano mi, że można i o wszystkiem, co stoi w związku z rodziną aktorską Ładnowskch, Wolskich i Rakiewiczów, o artystkach chlubach czy gwiazdach, o budynku i jego metamorfozach, wreszcie o dyrekcyi, reżyseryi i antorach scenicznych. A wszystko to widziane i oceniane ze skromnego kącika własnej duszy.

Lepiej dziś to uczynić, kiedy ręka zdrowa jeszcze posuwa pióro po papierze — niż zwlekać do śmierci. Ci, o których będzie mowa, dawno leżą w grobie, a nieliczni weterani teatru ustąpili z areny działania i widywania się z publicznością. I tych kostucha zmiata łopatą chorób różnych.

Żyłam w środowisku kilku z rzędu pokoleń! I tak jedni robili miejsce drugim, drudzy trzecim, zwykle po niespełna dwóch dziesiątkach lat pracy wytężonej i owocnej. Fredro, Korzeniowski, Lam ustąpili Bałuckim, Przybylskim, Zalewskim, a ci Wyspiańskim, Rydlom, Kisielewskim, Zapolskiej, Przybyszewskim, ci Rostworowskiemu i tak dalej. Ja jeszcze żyję; jak dom stary tkwię między nowożytnemi kamienicami. Zarazem czuję się już obco, tęsknię za kimś; i serce ściska żal, chciałabym się wrócić z drogi mej i cofnąć się wstecz. A możebym tak oglądając się za siebie napotkała wzrokiem na kogoś dawnego a drogiego mi? Może przypatrzyłabym się ich twarzom zasnutym całunem niepamięci.

Czy potrafiłabym pisać zajmująco? i to o rzeczach ubocznie wiążących się z historyą starego miasta Krakowa? Lecz ktoby szukał w tych feljetonach sensacyi — zawiedzie się. Szan. Czytelniku, musisz się uzbroić w pancerz cierpliwości, by nie zasnąć przed ostatnim rozdziałem. Proszę o pobłażanie! Jestem jeszcze z tych, które nigdy nie szukały między dekoracyami denerwujących wrażeń. Stroniłam od krzyku swywolnego „półświatka“.

Tem samem miej mię za wytłómaczoną, panie x, y. — — Nie będę pisała o plotkach pokutujących w ustach niedyskretnych ludzi. Więcej tam humbugu niż prawdy! Chronique scandaleuse teatru Koźmiana i Skorupki niech spisze inna ręka, znająca tajniki wyrafinowanej wyobraźni. Jeżeli idzie koniecznie o cel: to on leży w tem, by podnosić świadomie chwałę teatru starego Krakowa. A pożytek? Chyba ten, żeby nigdy nie być tylko-li martwą cyfrą w ogólnym spisie ludności grodu wawelskiego, według słów któregoś z młodszych autorów. Trzeba coś zostawić przyjemnego tym, których ojcowie uczęszczali do Starej Budy i oklaskiwali, a często i kwiatami darząc.

Mam wątpliwości, boję się wady starych — gadulstwa i powtarzania się. Powiedziano mi pospiesznie: pani dobrodziejko, zawsze się coś znajdzie nowego, świeżego, bo mówi się od siebie i za siebie. Zresztą przyjęło się u nas jakoś słuchać starszych z należnym szacunkiem, bo wspomnienie wnosi do domu wraz z lekturą zapach starzyzny i swojszczyzny staropolskiej, tradycyjnej.

Tak mi odpowiedział listownie pan S. i najlepiej mnie jeszcze przekonał.

Mamy „wspomnienia“ po Modrzejewskiej i po Stępowskim. Mamy i inne wyjątki lub całości porozrzucane po wydawnictwach teatralnych. Tych trzeba dopiero szukać! Są prace specyalne, archeologiczne i filologiczne i jeszcze inne, Pan Bóg sam dobrze nie wie o nich, brak przystępnych, z pod serca, domowych. Prawda, pisał Stanisław Koźmian o Feliksie Bendzie i o Starej Gwardyi i innych „Rzeczach Teatralnych“, ale takich nigdy nie będzie mało. Pan Krogulski pisze o gwiazdach warszawskich szczerze i z anegdotą. Tej nam potrzeba. One dopełniają kroniki; niech ja także będę w miarę sił takim skromniutkim „dopełniaczem“.

Kraków sam, jako grodzisko starożytne, zabytkowe, pobożne jest bogatem w legendę i wspomnienia. Stąd wydaje się podobno jako smutny cmentarz, spokojny i arystokratyczny, ale dla Warszawy. Tutejsi widzą tu Ateny, Norymbergię, Rzym mały, miasto „uniwersyteckie“.

Widoki starego Krakowa, te widoki tak wiążące przeszłość z przyszłością są łącznikiem pokoleń. Wisła, Wawel, Skałka, góra św. Bronisławy, łąka św. Sebastyana, Kazimierz, Kleparz, Piaski — wszystko to dekoracye, na które my widzowie od wieków patrzymy. To pobudza ducha, krzepi serce, rodzi tęsknotę do wspomnień. „Tak dawniej mówiono, tak pisano, tak kochano?“ — mówi się w zdumieniu własnem. To prawda, że dzieckiem jesteśmy wychrzani złudnej, a ukochanej. Coż mówić o aktorach, ci nią żyją jak chlebem! pojąsię jak winem starem!

Sylwety starych typów przywięgają uczucie do murów miasta. Pamięć ś. p. Adamowej Potockiej, wszak to żywy pomnik wieczystej pamięci dla kobiety, matki, obywatelki, gospodyni domu, damy staropolskiej z pałacu „pod Baranami“. Ale byli i tacy, którzy bezinteresownie służyli scenie i podnosili jej poziom. Salon przyjęć w domu Hofmanowej był salonem artystycznym w całem znaczeniu tego słowa. Wszyscy tamtejsi szanowni i zasłużeni bywalcy domu byli wyrośli z jednej idei — służenia teatrowi i repertuarowi. Teatr za czasów Koźmiana był istotnie salonem sztuki, dobrego tonu, pięknego smaku. Tam nie tylko uczono, ale cywilizowano! Było to zasługą talentów artystycznych, ale i magnateryi naszej. Zamożna szlachta zawsze była mecenasem sceny i umiała wysoko nosić sztandar Bogusławskich i Kudliczów.

Heroldem był Stanisław Tarnowski w dziedzinie stylu i smaku. Umiał on, jak mało kto, pisać zajmująco o scenie, znał duszę aktora i teatru. Dlatego nie minął bez echa w Polsce. Słowem, całe to środowisko pobudziło serce do marzeń idealnych o sztuce. Era Koźmiana była erą — wyrazem: **wyższości stylu.** Bo też piękni ludzie tylko mogli tworzyć piękne czasy!

LUDWIK STASIAK.

O SZTUCE KRAKOWA.

W XVIII. tomie **Rocznika Krakowskiego,** wydawanego przez Towarzystwo Miłośników Miasta Krakowa, zajmuje się znany badacz i dziejopis starego Krakowa p. Adam Chmiel książkami, dotyczącemi dziejów starego Krakowa, szczególną a dłuższą uwagę poświęcając skromnej mojej książce: **„Przewodnik po Krakowie“.** O genezę sztuki Krakowa chodzi, o pytanie, czy ona polską, lub niemiecką była, a więc twierdzeń p. Ch. nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Recenzent twierdzi, że przewodnik mój jest napisanym pod znakiem Stwosza z tej strony atakując moje twierdzenia. Przecież temu, zwąc manewr ten zboczeniem z prostej drogi dyjalektującej w bok. Mój Przewodnik jest napisany nie pod znakiem Stwosza, ale pod znakiem polskiego Krakowa i polskiej średniowiecznej sztuki Krakowa. Pan Adam Chmiel napisał wraz z p. Tomkowiczem wielki przewodnik po Krakowie, którego tytuł brzmi **„Kraków, jego kultura i sztuka“.** Niech szanowny współautor „Krakowa“ wezmie do rąk własne, ogromne dzieło i porówne go z treścią mego Przewodnika. W jego dziele każdy kamień starego Krakowa jest dziełem Niemca, każde ważniejsze dzieło sztuki średniowiecznej jest posiewem Niemców i tworem niemieckim a jest niemieckim bez podania żadnych dowodów jego niemieckości, bez żadnych źródeł i dokumentów, któreby niemieckość Krakowa dowodziły. Przedstawiam, że w wielkiej współpracy p. Chmiela jest dziełem Niemca ołtarz Maryacki, sarkofag Jagiellona (str. 22, rzeźba średniowieczna Krakowa, str. 157, 164), spiże krakowskie (str. 172), grobowiec Fryderyka Jagiellona (str. 185), tryptyk w kaplicy św. **Krzyża** (str. 209), obrazy **Jana z Chełmna** w Maryackim kościele (str. 216), srebrny ołtarz Zygmuntowski (str. 272), słowem, wszystko co w średniowieczu jest najwybitniejsze i najczcigodniejsze. Nie gdzieindziej, tylko tu leży sedno rzeczy. Wielki przewodnik był napisanym pod znakiem Niemców i nieudowodnionej niemieckiej sztuki, mój jest napisanym pod znakiem Polski, udowodniony, źródłami stwierdzonej polskiej sztuki. W tem leży różnica, A więc nie należy dyalektycznie skakać w bok, poddawać w wątpliwość czy moje Stwoszowskie rozpoznania są błędne, rzeczą krytyka było kategorycznie odpowiedzieć na pytanie czy sztuka starego Krakowa była polską czy niemiecką, czy ja błądzę, twierdząc, że ona jest polską, tej zaś kwestyi p. Chmiel roztropnie a dyplomatycznie wcale nie dotyka.

I niepotrzebnie tnie mnie bolesnym biczem ironii pisząc, że nie zachodzi niebezpieczeństwo, aby ktokolwiek w całości lub częściowo mój przewodnik powtarzał lub przedrukował. Owszem. Udowodnię, że zachodzi wielkie niebezpieczeństwo. Proszę p. Ch., żeby przeczytał złote słowa jakie współautor wielkiego przewodnika p. Tomkowicz w dziele „Polska w kulturze Po-

ARTUR ĆWIKOWSKI.

NOKTURN.

Nie tęsknię pokryjomu —
Nie bierzcie mnie zbyt szczerze:
Piosenek tych nikomu
Nie składam dziś w ofierze.

Pisałem je w noc głuchą,
Gdy drżą w mogiłach kości,
Umarłych wspomnień duchom
I gwiazdom mej młodości.

O szyby me wiatr dzwoni...
Wiatr losy gnał bezdomne...
Czym sny ulotne gonił,
Czym przeżył je? — nie pomnę...

Nie spowiedź to godziny,
Co krwawe kwiaty miecie:
Kochanki tej jedynej
Na ziemi nie znajdziecie...

Może, jak majak słońca,
Ułudą żyła u mnie,
Lub próchnem już świecąca
Od dawna leży w trumnie...

Za duszy idę cieniem —
I szukać mi daremnie
Tego, co przywidzeniem,
A co jest prawdą we mnie.

* * *

Jak wieko trumny — te niebiosa
Nad ziemią w śmierci śnie..
Dzieweczka moja czarnowłosa,
W białem giezłeczku, biała, bosa,
Przez ciemność woła mnie.

Odjąłem myślom złym — upiorom
Władzę nad nocą, dniem:
Tylko jej oczy we mnie gorą,
Tylko jej usta za mnie biorą,
Co wieczne w sercu mem.

Na purpurowej otomanie
Jej jasne ciało lśni...
Wszystko zapadnie się w otchłanie,
A miłość jedna pozostanie,
Twórczyni nowych dni.

Falą mnie ciężką nie opłynie
Krew ludzka, trud i łzy —
Bo wiem, co prawdą jest jedynie,
Co się nie rodzi i nie ginie:
Noc wieczna, ja i ty.

* * *

Zaprawdę, różo, najpiękniejsze róże,
rwano we dwoje;
Najpromienniejsze prowadzą podróże
przez snów podwoje;
Najczystsze wody te, w których się pławi
tęsknoty gwiazda:
Najsmutniej boleść nocy błogosławi
zburzone gniazda:
Najjaśniej błyszczy zachód życia cichy,
gdy łzy przepłyną
I najwznioślejszy śmiech zwycięskiej pychy
ponad ruiną.

* * *

Do pieszczonych twych rąk, do kochanych twych
stóp
Tęczopióra przypada piosenka:
Z jego sercem coś zrób... uszczęśliw je lub
zgub —
Niech rozkwita, niech gore lub pęka!

wszechnej" pisze. „Stwosz jako artysta należy do Polski". „Istota jego ducha do Niemiec nie należy". „Krew jego i dusza jest słowiańską". A więc przedrukowano! **Bo to są moje twierdzenia, moje udowodnione prawdy, to treść moich książek, to są moje zdobycze i wyłącznie moje!** Takich, tym podobnych słów w wielkim przewodniku nie było, one dopiero zjawiają się, dopiero dziś **po moich książkach.** — Dawniej Stwosza krew, dusza i sztuka była niemiecka, dziś jest, chwała Bogu, polską. I pójdzie coraz lepiej; to samo będzie z narodowością Stwosza. W tej kwestyi jest dziś postęp wręcz ogromny. W wielkim przewodniku była narodowość **zupełnie wiadoma,** była ona niemiecka, dziś w cennej pracy p. Tomkowicza jest ona już **niewiadoma,** niewiadomo jest, czy on był Niemcem czy Polakiem. Ogłosiliśmy kilkadziesiąt aktów.

Stwoszów z XIV. i XV. pisanych w języku polskim, narodowość jednak tych Stwoszów jest „niewiadoma". Jestto najzupełniej zrozumiałem. Należy rzeczy brać po ludzku i zrozumieć, że autorytet Stwosza może być dla Niemiec poświęconym, byleby autorytet redaktora wielkiego przewodnika był dla narodu polskiego ocalonym. A więc nie należy rozpaczać, jakoś to będzie, tem bardziej, że dla całej nauki polskiej, dla społeczeństwa polskiego jest polska narodowość Stwosza zupełnie wiadoma.

Natomiast nie pojmuję, że w pewnych kołach ciągle jeszcze panuje zwyczaj mylnych cytat i przypisywanie bliźniemu słów, których on nigdy nie wypowiedział. Nie uda się stworzyć rzekome twierdzenie przeciwnika, wystawić je jako absurd pod pręgierz, zohydzić tem przeciwnika i zdyskredytować. Jeśli redaktor wielkiego przewodnika cytuje w książce „Polska w kulturze powszechnej" cudze zdanie: „sztuka polska kroczyła na czele sztuki Europy", to to młodej historyografii sztuki nie ośmieszy i nie zohydzi, myśmy bowiem takiego zdania nigdy nie wypowiadali, nikt tego nie twierdził, a zdanie to jest wyłączną własnością p. Tomkowicza, tak, jak jego własnością jest szczere przyznanei się brzmiące: „nam samym przez głowę nie przechodziło, by ojczyzna nasza mogła coś przyrzucić do dorobku artystycznego Europy". Przechodzi to dziś przez głowę, przechodzi przez głowy prezydyum komisyi dla badania historyi sztuki, cieszymy się zaś z tego bez granic, że to od czasu zjawienia się naszych książek zaczęło się to niesłychane a czarowne przechodzenie. A przecież p. Ch. mając przed sobą widok klęski, idzie za przykładem zmyślonych cytat i ośmiesza nas cytowaniem słów, których nigdy nie wypowiedzieliśmy. **Przypisuje n. p. nam** twierdzenie, że „widzimy w topografii Krakowa zakątki i miejsca tak wspaniałe, że piękniejszych nie znaleźć ani we Włoszech, ani w innych miastach, a nawet na świecie, wnętrze kościoła N. P. Maryi (str. 49)". **Otóż zwracamy uwagę p. Chmielowi,** że na str. 49 ani nigdzie indziej w naszej książce takiego zdania nie ma. Na str. 49 jest nasze zdanie o wnętrzu maryackiem brzmiące: „może jeden z najpiękniejszych w swym czarze, najpotężniejszych widoków na świecie". **Pan Chmiel** ośmieszył więc nas swojem własnem **i wyłącznie własnem zdaniem.** Nasze zdanie jest **prawdziwem i prawdą samą.** Widok na ołtarz maryacki, na witraże, na krucyfiks na tęczy jest w **istocie jednym z najpiękniejszych** w swym czarze, **najpotężniejszych** widoków na świecie. Czy pan Chmiel **w to wątpi,** czy przeczy temu? Jeżeli tak, to wątpienie to dowiodłoby tylko jak słusznem było nasze żądanie, aby konserwatorami w kraju byli jedynie i wyłącznie tylko malarze, rzeźbiarze i architekci. Oni jedni się poznają na potędze, jaką przedstawia krucyfiks, ołtarz i witraże.

Nakoniec jeszcze jedno słowo. P. Ch. daje mi wiele rad, my mu się rewanżujemy jedną, tą, żeby nie brał na siebie cudzych win, nie nadstawiał piersi za cudzą przegraną sprawę. Widok smutnej rejterady, jaką przyjaciele jego urządzają, widok ludzi, którzy chcąc z błota wyciągnąć jedną nogę, drugą jeszcze głębiej w trzęsawisko pogrążają, powinien dla szan. recenzenta być przestrogą i ostrzeżeniem. Czymermann, Hans Suess, skończą swój żywot tak, jak skończył Piotr Vischer, który w naukowej straszliwej rejteradzie już tylko „**podobno**" wykonał grób Fryderyka Jagiellona.

Zasłużony wydawca źródeł Wawelu, Pieczęci i Herbarza Mieszczańskiego w czasach i latach szału frankońskiego jeden może potrafił oprzeć się prądowi, jeden pozostał na stanowisku ściśle naukowem, które zarazem było stanowiskiem narodowem. Szacunek, jaki mamy do rzetelnej pracy i zasłużonej przeszłości p. Adama Chmiela, każe nam przestrzedz go przed rolą człowieka, który zasłania uciekające rezerwy w przegranej bitwie, zalecić mu zaś, aby obronę autorytetu Narrenschifu i Hansa Czymermana, humorystycznych twórców kodeksu Baltazara Czecha pozostawił tym, którzy tę bitwę na wszystkich punktach przegrali.

ZNAJOMY ZNAJOMEGO PANA KALASANTEGO.

Był to dzień wiosenny, piękny — słońce rzucało wokół ciepłe promienie. Pan Kalasanty wyszedł przejść się po plantach. Pan Kalasanty szedł główną aleją i kłaniali mu się nisko przyjaciele koledzy i znajomi. Był to człowiek wpływowy, „ustosunkowany". Słynął także i z tego, że nikomu nigdy nie szkodził, lecz gdzie mógł dopomógł.

W potrzebie udawali się wszyscy do niego wogóle w każdej trudnej sprawie. Mawiano: gdy tam nikt już nie pomoże, pan Kalasanty pomoże. Podczas przechadzki przystępuje naprzykład jeden z jego znajomych:

— Najniższy sługa pana radcy!

— A, sługa, moje uszanowanie.

— No, jakże zdrowie — a polityka, cóż tam nowego?!

— Wybornie, wybornie — jesteśmy już u siebie, dzięki Bogu, ale a propos mam „maleńką" prośbę do pana radcy...

— No, proszę, proszę, z chęcią dopomogę — mówi uradowany pan Kalasanty.

— Otóż mój przyjaciel ma syna gimnazyastę, który źle się uczy, grozi mu „dwója"; szczególniej dopieka mu profesor Niedojad — czy pan radca nie mógłby wstawić się za biednym chłopcem.

— Ja sam nie znam wprawdzie Niedojada, ale mój znajomy ma znajomego, a ten znajomy ma znajomego, który zna się z profesorem — może da się coś zrobić.

I rzeczywiście biedny gimnazyasta przy końcu roku „przelazł" do wyższej klasy.

W innym dniu przystępuje znów do pana Kalasantego inny znajomy i prosi: Panie radco, mego przyjaciela opadli dłużnicy, sprawę prowadzi adwokat Passerzucker — od niego zależy, by ocalono biednego człowieka, może pan radca mógłby się wstawi za nim...?!

— Wprawdzie nie znam adwokata Passerzuckera — odpowiada pan radca — ale mam znajomego, a ten znajomy ma znajomego który zna dobrze Passerzuckera — może da się coś zrobić!...

I rzeczywiście po jakimś czasie dłużnicy zgodzili się „na raty" i biedny wierzyciel został uratowany.

Wobec takich wyników interwencyi sława i popularonść pana Kalasantego ogromnie wzrosły. Już przestano go zaczepiać na ulicy, ale za to nachodzono go w domu.

Z powodu natłoku był zmuszony przybić kartkę na drzwiach swego mieszkana: „Przyjmuję od 4 do 6-tej, w niedzielę i święta od 12 do 1". Musiał przyjąć portyera, który za liczbami wpuszczał interesantów. Zdarto mu linoleum, popsuto klamkę u drzwi — stracono wieszadło, lecz pan Kalasanty znosił wszystko, gdyż jk mawiał, robił to dla ogólnego dobra.

Popularność tymczasem rosła a rosła.

Jakież tam u niego nie bywały „strony". Był tam „futurysta", którego chciano zamknąć w Kobierzynie, był pewien dramaturg, którego tragedyi „Apollo zakatarzony" nie chciano grać w teatrze, bywali różni i różni „malkontenci". Pan Kalasanty zawsze mawiał: Wprawdzie nie znam „decydującej osobistości", ale znam znajomego, a ten znajomy ma znajomego, który zna się i t. d. i t. d. — może da się coś zrobić.

I rzeczywiście — zawsze sprawę załagodził. Byłby tak całe życie czynił dobrodziejstwa, gdyby nie wypadek, który raz na zawsze zraził go do ludzi.

Raz przyszedł do niego człowiek o dziwnym wyglądzie. Był dostatnio i elegancko ubrany, jednak tak blady, jak ludzie, których rzadko widuje słońce — jak owi mieszkańcy podziemia lub rzymskich katakumb.

— Panie radco — zaczął z miejsca — przyszedłem błagać o ratunek, byłem wmieszany w aferę „waselinową", zostałem uwięziony i niestety, wypuszczono mnie na wolność. Obecnie jestem bez środków do życia, gdyż zabrano mi cały uzyskany podczas wojny majątek — jestem skompromitowany i nie znajdę nigdzie zajęcia — błagam pana, uzyskaj pan przez swe wpływy, by mnie zamknęli, przynajmniej na rok, do Montelupich, a przez ten czas ludzie zapomną o mnie i będę mógł znów znaleźć jakiś interes. Błagam pana, niech oni mnie zamkną... pan masz stosunki...

Pan Kalosanty popatrzył chwilę ze zdziwieniem na „petenta", a po chwili rzucił z pasyą:

— Drogi panie, jeśli pan chce kpić z ludzi, niech pan napisze do „Satyra" lub „Szczutka", a jeśli pan chory, to niech pan uda się do „dra" Piltza, ja jestem człowiek „seryo" i robię ludziom tylko dobrze... tu pan Kalasanty trzasnął drzwiami i wyszedł do swych pokoi. Od tego czasu zamknął się w domu, kazał zdjąć tabliczkę i nie przyjmował więcej nikogo.

T. Cz.

Na pogodną twą twarz zadumania padł cień:
Ach, mój Boże... nie znajdę dość czasu...
Tak złożyło się źle... na jutrzejszy mam dzień
Wyhaftować poduszkę z atłasu...

* * *

Księżyc, jak duch sierocy
W pustyni cichych mórz —
Marzeniem moich nocy
Nie będziesz więcej już.

Wiem o tem — w dyademie
Który gdzieś plotą mi,
Brakło rubinu jeszcze —
Ostatniej kropli krwi.

* * *

Nad tą aleją opuszczoną,
oprzędłą w chwast.
Niby gromniczne świece, płoną
ogniki gwiazd.

Powłoka stęchłej pieśni kryje
oślepły staw...
Dusze zbłąkane i niczyje
Ty, Boże, zbaw!

Te, co w tej ciszy tonąc toni
w tęsknocie drżą
Rychło za zmarłych dzwon zadzwoni
nad pustką tą...

* * *

Noc była czarna. Przez tę noc
Płonęły srebrne słowa...
Dołem się niósł odwieczny ból.
Błękitem pieśń echowa.

W świecących dźwiękach jaka moc!
Człowiecze serce słucha,
Jak drży melodya rajskich pól
Nad ugorami ducha...

* * *

Przyszedł dzień jasny w czas mej klęski
I pyta: Czemu trwasz?
Wyniosłej wzgardy śmiech zwycięski
Rzucam mu dumnie w twarz.

Przyszła noc, siostra miłościwa
I w serce patrzy mi...
Słodyczą łez na pierś jej spływa
Tęsknota moich dni...

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Koparski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.